SŁOWO POLSKIE

Rok V. Nr 147 (1285)
Wydanie A

Wtorek, dnia 30 maja 1950 roku

Dziś 6 stron
Cena 5 złotych

Obchód Święta Ludowego w Kątach. Banderia. Zdj. A. Czelny.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

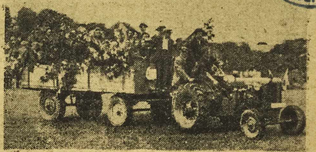

Na obchód Święta Ludowego w Kątach zjeżdżali masowo chłopi z okolicznych Spółdzielni i PGR-ów. Zdj. A. Czelny.

Sojusz robotniczo-chłopski
hasłem obchodów Święta Ludowego na Dolnym Śląsku
Chłopi, robotnicy i młodzież szkolna maszerują w jednym szeregu

WROCŁAW. — Z wszystkich miast, miasteczek i wsi Dolnego Śląska napływają wiadomości o uroczystych odchodach, które odbyły się pod hasłem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Obok tysięcznych rzesz chłopskich, wzięli w nich udział robotnicy z dolnośląskich zakładów przemysłowych.

Obchód Święta Ludowego w Kątach Wrocławskich

Centralny obchód Święta Ludowego w powiecie wrocławskim odbył się w Kątach Wrocławskich.

Przybywających wita wielki transparent z hasłem pod jakim odbywa się uroczystość: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski".

Na wielkim placu przed Domem Kultury zgromadziło się około 10 tys. uczestników obchodu, przybyłych samochodami ciężarowymi i wozami z całego powiatu.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Powiatowego Zarządu ZSCh ob. Kura, po czym referat ideologiczny na temat Święta Ludowego wygłosił przedstawiciel WKW ZSL ob. Szczerski.

Przedstawiciel KP PZPR ob. Jasiński podkreślił znaczenie Święta Ludowego, jako wielkiej manifestacji sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Z kolei przemówił przedstawiciel ZMP i Ludowych Związków Sportowych ob. Krawiec.

Po zgromadzeniu odbyła się w Rynku w Kątach imponująca defilada. Otwierały ją poczty sztandarowe ZSL i PZPR, następnie szła woj. Szkoła Polityczna ZSL z Wrocławia, komitety ZSL i PZPR, ZMP, ZAMP, ekipy łączności wsi z miastem z Wrocławia, członkowie Spółdzielni Produkcyjnych, PZGS, PGR, dalej mieszkańcy gmin Sobótki, Gniechowic, Smolca, Żurawina, Widawy i Kąt.

Wspaniale przedstawiała się defilada robotniczych i ludowych klubów sportowych. Entuzjastycznie witano imponującą banderię konną. Pochód zamykały udekorowane wozy, traktory i wspaniały kombajn, jaki otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego Po południu odbyły się zawody sportowe oraz występy świetlicowe. W obchodzie wzięło udział ok. 10 tys. ludzi. Była to imponująca manifestacja pod znakiem sojuszu robotniczo - chłopskiego. (ZG)

cy do Legnickiego Pola. Na miejscu byli już licznie zgromadzeni mieszkańcy gmin Wądroże Wielkie, Ruja, Krotoszyce i Legnickiego Pola.

Następnie wielką falą ruszył pochód, na czele którego szły poczty sztandarowe ZSL, PZPR, PRZZ i ZSCh. Za nimi kroczyły ekipy sportowców i młodzież szkolna, następnie członkowie spółdzielni produkcyjnych, ludność wiejska i robotnicza. Pochód zamykały traktory SOM-ów, POM-ów i banderie konne.

Wiec, który odbył się po pochodzie, otworzył przedstawiciel koła ZSL ob. M. Łaryn, po czym zabrał głos przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL ob. Zygmunt Surowiec.

Przedstawił on walkę chłopów w okresie przedwojennym straszliwą nędzę wsi i ucisk ludu, przeciwstawiając jej ogromne osiągnięcia wsi polskiej w warunkach ustroju ludowego. Mówca podkreślił wielką doniosłość prowadzonej przez cały naród polski walki o pokój i dlaszego, konsekwentnego wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W imieniu robotników wystąpił I sekretarz KP PZPR ob. Kramarczyk, omawiając osiągnięcia i dalsze zadania wsi legnickiej.

Owacyjnie przyjęty został telegram powitalny od uczestników II Konferencji Miejskiej PZPR, przekazujący zebranym na wiecu bratnie pozdrowienie.

Niemniej serdecznie powitano sztafetę kolarską przybyłą z Legnicy z pozdrowieniami od ludności miasta.

Po wiecu odbyły się na placu występy artystyczne szkolnych zespołów świetlicowych oraz imprezy sportowe. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

KUNICE (UZ). Bardzo uroczyście obchodzone było Święto Ludowe w Kunicach. Przy były tu z Legnicy ekipy łączności miasta ze wsią, złożone z pocztowców, drukarzy, samorządowców, kolejarzy, Zakładów Fermetnacyjnych, Zakładów Oczyszczania Miasta, Spółdzielni Budowlanej; Betoniarni, Zakładów Odzieżowych i innych. Z ludności wiejskiej w obchodzie wzięli udział mieszkańcy gminy: Kunice, Grzymalin, Prochowice, Prochowice miasto.

Do zebranych tłumów przemówił przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL ob. Lewanowicz.

Po przemówieniach uformował się pochód, który przedefilował przed trybuną. Niesione przez młodzież, sportowców, pracowników Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych i okoliczną ludność wiejską hasła i transparenty — wyrażały niezłomną wolę pokoju i dalszego pogłębienia sojuszu mas chłopskich i robotniczych.

W pochodzie wzięło udział ponad 6 tys. ludzi.

Po obchodzie odbyły się im[illegible] społów Sportowych oraz występy wiejskich i szkolnych zespołów artystycznych.

Wieczorem zaś — zabawy ludowe.

Obchód Święta Ludowego w Kątach. Defilada sportowców. Zdj. A. Czelny.

Ponad 10.000 ludzi w defiladzie Święta Ludowego w Jeleniej Górze

JELENIA GÓRA. Dnia 27 b. m. w przeddzień Święta Ludowego odbyła się w Teatrze Państwowym uroczysta akademia. *Ob. Soroka*, zastępca przewodniczącego P. K. W. ZSL, ujął w referacie ideologicznym istotę Święta Ludowego, gromadzącego w całej Polsce miliony chłopów i robotników, manifestujących swą wolę pokojowej pracy w wyzwolonej ludowej ojczyźnie.

W DZIEŃ ŚWIĘTA LUDOWEGO

W pierwszy dzień Zielonych Świątek już od rana ciągnęły wszystkimi drogami w stronę Jeleniej Góry sznury samochodów z barwnie postrojonymi dziewczętami oraz furmanki umajone zielenią i piesze zespoły. Na placu przy ul. Świerczewskiego, bogato przybranym sztandarami zgromadziło się ponad 10.000 ludzi.

Przybyły z Warszawy członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZSL. — minister Szymanowski wygłosił tu referat ideologiczny o Święcie Ludowym.

BARWNY POCHÓD

Następnie rozpoczęło się formowanie defilady.

Ulicami Świerczewskiego, Wojska Polskiego i 1 Maja pochód dotarł do Pl. Bieruta przed trybunę honorową.

Wśród wozów przybranych zielenią toczą się umajone traktory „Zetor".

Po południu odbyła się zabawa ludowa w „Podhalance". (W. G.)

Uroczystości w pow. wałbrzyskim

WAŁBRZYCH. — Barwne uroczystości związane ze Świętem Ludowym odbyły się w Rusinowej.

Już od wczesnych godzin rannych do Rusinowej ściągały delegacje z okolicznych wiosek i miasteczek. Piękny park w Rusinowej, zapełnił się tłumem chłopów.

Wśród kilkutysięcznego tłumu wyróżniała się swymi ubiorami delegacja największej kopalni wałbrzyskiej im. „Maurice Thoreza". Zwracał również uwagę duży udział wałbrzyskiej młodzieży i komitetów łączności miasta ze wsią.

Po przemówieniach odbyła się defilada. Wzięła w niej udział młodzież szkolna, ekipy łączności miasta ze wsią, koła ZSL-u, ośrodki maszynowe i wiejskie straże pożarne.

Po defiladzie odbyły się występy świetlicowe, a po nich zabawa ludowa. (y)

Wieś legnicka obchodzi swoje święto

LEGNICA (AP). — Uroczystości Święta Ludowego skoncentrowały się w Legnickim Polu

We wczesnych godzinach rannych z Legnicy odjechały samochody wiozące tysiące robotników legnickich zakładów pra

Tworzy się nowe oblicze polskiej wsi
Obchody w Opolu

OPOLE (Zej). — 28 bm. w sali Teatru Ziemi Opolskiej odbyła się uroczysta akademia z okazji Święta Ludowego.

Akademię zagaił przewodniczący Powiatowego Komitetu Obchodu Święta Ludowego ob. Fikus.

Referat polityczny wygłosił przewodniczący WKW ZSL w Opolu ob. Roman. Stwierdził on m. in., że tegoroczna akcja siewna wykazała wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną. Chłop zrozumiał, że przyszłość wsi polskiej jest zależną od dalszej rozbudowy spółdzielni produkcyjnych".

Po południu dnia 28 bm. na pl. Czerwonej Armii w Opolu rozpoczął się wielki festyn ludowy. Tłumy oglądały występy artystycznych zespołów świetlicowych. Największe uznanie zdobył zespół taneczny Powiatowego Domu Kultury, który wykonał wiązankę tańców ludowych.

Po zakończeniu występów artystycznych rozpoczęła się zabawa ludowa. Z zainstalowanych na placu głośników popłynęły skoczne dźwięki polek i oberków, po czym ruszyły w tany setki par spośród chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Obok obywateli w starszym wieku bawiła się również młodzież szkolna.

Zabawa została zakończona około północy.

1 czerwca
wszystko dla dzieci
w sklepach uspołecznionych

WARSZAWA. (PAP) — W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Dziecka, minister Handlu Wewn. wydał zarządzenie, nakazujące uspołecznionemu aparatowi handlu detalicznego należyte przygotowanie się do tej uroczystości.

Zgodnie z tym zarządzeniem w dniu 1 czerwca br. wszystkie uspołecznione sklepy detaliczne mają być zaopatrzone w jak najszerszy asortyment towarowy, uwzględniający potrzeby dziecka.

Zarządzenie ministra zaleca aby uspołeczniony aparat handlu spożywczego zorganizował sprawną sprzedaż paczek żywnościowych, słodyczy, owoców itp. na zabawach dziecięcych, urządzanych w Międz. Dniu Dziecka.

1 czerwca br. okna wystawowe wszystkich uspołecznionych sklepów detalicznych powinny być odpowiednio udekorowane.

Burza w Krakowskim
Olbrzymie kule gradowe
o wadze 1 kg
zabijały owce i przebijały dachy

KRAKÓW (PAP). Nad woj. krakowskim przeszła burza gradowa, która osiągnęła swe szczytowe nasilenie na niewielkim obszarze miejscowości Gaik - Brzozowa w pow. myślenickim.

Stacja meteorologiczna Uniwersytetu Jagiellońskiego zaobserwowała tam nienotowany dotychczas w meteorologii polskiej grad. 50 proc. kul gradowych było wielkości ziemniaka i miało wagę około 250 g., 30 proc. posiadało średnicę do 12 cm, a pozostała [illegible] 30 cm średnicy i wagę około 1 kg.

Grad spadając na ziemię zabił parę owiec, poranił krowy oraz przebił na wylot kilka dachów gontowych.

■ Moskwa. — W dniach 22—26 maja br. ambasador RP w Moskwie, M. Naszkowski odwiedził w Kijowie i Odessie studentów polskich, studiujących na wyższych uczelniach tych miast.

Masy chopskie w całym kraju
radośnie i uroczyście
obchodziły swoje święto

WARSZAWA (PAP). Wieś polska przeżywała w czasie Zielonych Świąt radośnie i uroczyście swoje tradycyjne Święto Ludowe.

W tym roku chłopi ze wszystkich wsi świętowali ten dzień szczególnie manifestacyjnie. Tegoroczne Święto Ludowe było bowiem pierwszym świętem obchodzonym po zjednoczeniu ruchu ludowego, które zlikwidowało na wsi ostatnie ślady rozbicia. Masy radykalnych chłopów - ludowców skupiły się w szeregach Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, aby pod przewodem i w sojuszu z klasą robotniczą budować zręby socjalizmu na wsi w ostrej walce klasowej z bogaczami i spekulantami.

W obchodzie w Mechlinie wzięli udział: prezes ZSL marszałek Kowalski, minister Rolnictwa i RR — Dąb - Kocioł i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — kierownik wydziału rolnego KC — poseł Chełchowski.

Przemówienia przedstawicieli władz naczelnych partii politycznych, zebrani przyjmowali długotrwałymi owacjami i okrzykami. Marszałek Kowalski m. in. powiedział:

„Całkowitą przebudowę ustroju rolnego wykonamy pod kierownictwem rządu robotniczo - chłopskiego, który gwarantuje nam pomoc w zbudowaniu lepszego i szczęśliwszego życia wsi. Pod przewodem bogatej w doświadczenia klasy robotniczej wyrugowane zostaną pozostałe resztki reakcji i oczyszczona droga do dalszego marszu ku Polsce pełnej sprawiedliwości społecznej — ku Polsce socjalistycznej."

Z kolei przemawia poseł Chełchowski wśród spontanicznych manifestacji na rzecz sojuszu robotniczo - chłopskiego. „Dzisiejsze Święto Ludowe — powiedział poseł Chełchowski — jest dniem radości i triumfu z osiągniętych zwycięstw, a zarazem dniem mobilizacji do wzmożonej pracy oraz do walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym. Niech dzień dzisiejszy będzie dla was bodźcem do wytrwałej pracy i do wzmożenia oraz zacieśnienia sojuszu z przodującą bratnią klasą robotniczą, której przewodzi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza".

W Nowym Targu obchód Święta Ludowego połączony był z odsłonięciem, zachowanego przez chłopów od zniszczenia, pomnika wielkiego syna Podhala — Władysława Orkana. Odsłonięcie pomnika dokonał minister Kultury i Sztuki — Dybowski. „Pomnik przekazujemy w opiekę ludowi Podhala — powiedział min. Dybowski. Niech postać Orkana przyświeca wam w pracy nad dokonywaniem nowych przemian gospodarczych i kulturalnych, w drodze do szczęśliwszego bytu".

Do 15-tysięcznej rzeszy chłopów i robotników przemawiał sekretarz NKW ZSL — Ozga-Michalski, który przypomniał historię walk robotników i chłopów z przemocą władz sanacyjnych i porównał tamte mroczne czasy, z dzisiejszą, szczęśliwą rzeczywistością. W imieniu KC PZPR przemawiał poseł Reczek.

Redaktor naczelny „Słowa Polskiego" Stanisław Ziemak i dyrektor „Czytelnika" Tadeusz Matula wręczają nagrodę zwycięzcy biegu kolarskiego. (Do sprawozdania na kolumnie sportowej)

Papierosy „Lotnik"
wkrótce w sprzedaży

WARSZAWA (PAP). — W związku z przypadającym w dniach od 28 maja do 3 czerwca „Tygodniem Ligi Lotniczej", Polski Monopol Tytoniowy wyprodukował nowy gatunek papierosów bezustnikowych.

Papierosy te, o nazwie „Lotnik", ukażą się w najbliższym czasie w sprzedaży. Cena ich wynosić będzie 5 zł za sztukę.

Młodzież niemiecka należy do obozu pokoju

Zlot berliński — manifestacją niezłomnej woli pokoju

BERLIN. W godzinach popołudniowych 27 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady kongresu młodych bojowników o pokój w obecności przeszło 10 tysięcy osób.

Młodzież niemiecka witała huraganem oklasków przybywające delegacje zagraniczne.

Na otwarciu kongresu obecny był prezydent NRD Wilhelm Pieck w otoczeniu członków rządu z premierem Grotewohlem na czele. Stawił się też korpus dyplomatyczny — w tej liczbie szef polskiej misji dyplomatycznej amb. Izydorczyk i szef polskiej misji wojskowej w Niemczech — gen. Prawin.

Przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Guy de Boisson przekazał kongresowi gorące pozdrowienia wielomilionowych rzesz młodzieży całego świata. Stwierdził on, że obecny zlot młodzieży niemieckiej, będący potężną manifestacją pokojową, posiada wielkie znaczenie dla wszystkich miłujących pokój narodów.

Przewodniczący Światowego Związku Studentów Grohman pozdrowił kongres w imieniu Związku.

Z ramienia Komitetu Wykonawczego ŚFZZ przemawiał Bolesław Gebert, wzywając młodzież niemiecką do dalszej wytrwałej pracy na polu wzmacniania solidarności mas pracujących całego świata i po krzyżowania w ten sposób zakusów podżegaczy wojennych.

Wśród hucznych oklasków Bolesław Gebert podkreślił doniosłość przyjaźni między Polską a demokratycznymi Niemcami i stwierdził, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju.

Z ramienia delegacji radzieckiej przemawiał Koczemasow. Młodzież radziecka i cały naród radziecki — oświadczył m. in. mówca — witają z wielką radością powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej utworzenie po raz pierwszy w dziejach Niemiec rządu niemieckiego miłującego szczerze pokój. Mówca dał wyraz przekonaniu, że wolna młodzież niemiecka uczyni wszystko, by pozyskać dla ruchu pokojowego całą młodzież Niemiec.

Z kolei wygłosił mowę wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Walter Ulbricht.

Wicepremier Ulbricht określił jak następuje główne zadania wszystkich pokojowych sił w Niemczech, a zwłaszcza młodych bojowników o pokój:

1) Należy pozyskać wszystkich Niemców dla akcji na rzecz zakazu broni atomowej.

2) Należy przekonać wszystkich Niemców o możliwości i konieczności zapobieżenia wojnie.

3) Należy walczyć przeciwko przekształcaniu Niemiec zachodnich w bazę militarną imperializmu anglo-amerykańskiego, a młodzież zachodnio-niemiecka powinna odmówić służby w organizowanych przez Adenauera oddziałach najemników niemieckich.

4) Konieczna jest jak najściślejsza spółpraca między siłami pokojowymi w Berlinie i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a siłami pokojowymi w Niemczech zachodnich.

Wicepremier Ulbricht wezwał młodzież niemiecką do dalszej walki o jednolite, miłujące pokój i demokratyczne Niemcy.

Delegat Polski, przewodniczący Zarz. Gł. ZMP Władysław Matwin, przekazał zebranym serdeczne pozdrowienia młodzieży Ludowej Polskiej. Mówca zobrazował olbrzymie wysiłki Warszawy, tętniącej wolą zaleczenia straszliwych ran wojennych.

Nie ulega wątpliwości, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej zrobiono bardzo wiele w tym celu, aby warszawscy murarze mogli spokojnie dokonać swego dzieła bez obawy nowych zniszczeń.

Dlatego właśnie— oświadcza mówca — przyjaźń młodzieży polskiej i wolnej młodzieży niemieckiej staje się faktem i będzie się rozwijać dla dobra obu narodów, zgodnie z tradycjami polskich i niemieckich rewolucjonistów. Nasze dzisiejsze przyjacielskie spotkanie — mówił Matwin — nie mogłoby się odbyć bez epokowego wkładu w system stosunków międzynarodowych, dokonanego przez Związek Radziecki.

Rozpoczynającą się przyjaźń między młodzieżą polską a wolną młodzieżą niemiecką zawdzięczamy epoce nowych stosunków między wolnymi narodami opartych nie na przemocy, lecz na sprawiedliwości i trwałym pokoju.

Przyjaciele! — woła delegat polski. Losy pokoju są w waszych rękach. Podnieśmy wyżej nasz sztandar wspólnej walki, sztandar jedności wszystkich sił walczących o pokój.

* * *

Kongres uchwalił jednomyślnie manifest do młodzieży niemieckiej.

Postanowiono jednomyślnie, że kongres wyłoni stały komitet młodych bojowników pokoju w Niemczech, który raz do roku będzie zwoływał kolejne kongresy.

Obrady zakończono chóralnym śpiewem hymnu młodzieży.

Dobre wyniki połowu raków
na wodach mazurskich

OLSZTYN (PAP). — Sezon połowu raków na wodach jezior i rzek mazurskich zapowiada się pomyślnie. W ciągu ostatnich trzech tygodni złowiono ok. 3 ton raków, które dostarczono do Warszawy.

Przewiduje się, że w tegorocznym sezonie połów raków w jeziorach i rzekach mazurskich przekroczy o 25 proc. połowy z roku ubiegłego.

Jacek Wołowski
Cel tej roboty

Wśród miliona ludzie biorących na terenie Polski udział w potężnej manifestacji przeciw wojnie, niknie niemal garstka tych, którzy podpisu pod Apelem Sztokholmskim złożyć nie chcą, którzy podpisu pod Apelem Pokoju odmawiają.

Motywy, jakimi kieruje się wielu z nich są czasami natury, że tak powiem, czysto osobistej.

Jest jednak pośród tych co podpisów nie składają, garść ludzi, którzy czynią to świadomie, którzy pod Apelem Sztokholmskim nie podpisują się dlatego, iż oni chcą wojny. Dziś ludzi tych łatwo wyosobnić w społeczeństwie, łatwo ich rozeznać i łatwo stwierdzić, iż nie tylko nie podpisują się oni pod Apelem Pokoju, lecz również wielu z nich prowadziło i prowadzi zorganizowaną akcję **przeciw walce o pokój.**

Wśród tej garstki obok spekulantów, waluciarzy, „obrażonych" na Polskę Ludową wyzyskiwaczy wszelkiej maści, obok niektórych skrajnie reakcyjnych księży różnych hierarchicznie stopni, nie należy pominąć dwóch sekt Made in USA, a mianowicie Świadków Jehowy i badaczy Pisma Świętego.

* * *

O reakcyjnych elementach kleru, pisaliśmy już nie raz i szczerze mówiąc nie bardzo się zdziwiłem, gdy czytając sprawozdanie któregoś tam komitetu blokowego, dowiedziałem się, iż któryś tam biskup, gdy do niego trójka pokoju z Apelem Sztokholmskim przyszła — odrzekł przez swą gospodynię, że ani on, ani gospodyni apelu nie podpiszą.

Nie bardzo się zdziwiłem, gdy czytając inne sprawozdanie dowiedziałem się, iż jakiś tam proboszcz na prowincji mówił na zebraniu trzeciego zakonu, że apelu podpisywać nie ma co, gdyż i tak będzie... koniec świata.

Zdziwiłem się natomiast nieco, dowiedziawszy się, iż badacze Pisma Świętego i Świadkowie Jehowy — ludzie znani z tego, iż powołani do wojska, karabinu do rąk wziąć nie chcą, bo wiara nie pozwala im zabijać — ni stąd ni zowąd zapałali wojowniczością i postanowili walczyć przeciwko pokojowi, maszerując ramię przy ramieniu z najbardziej reakcyjnymi jednostkami katolickiego kleru i wspierając się nawzajem.

Ta współpraca Świadków Jehowy z najbardziej reakcyjnymi, najbardziej zacofanymi elementami spośród kleru katolickiego, — współpraca, której formalnym wyrazem są takie wypadki, że w gminie Apel Pokoju podpisali wszyscy katolicy, a nie podpisał jedynie miejscowy proboszcz katolicki oraz jedenastu zamieszkujących gminę Świadków Jehowy — otóż ta współpraca znalazła również swoje odbicie w krążących po wsiach i miasteczkach „Listach Bożych".

* * *

Gdy czyta się owe listy, owe ulotki, uderza znajomy ton. Ten sam ton, który przebija przez wszystkie audycje „Głosu Ameryki" czy BBC, czy Madrytu, przez wszystkie szpalty prasy emigracyjnej, przez wszystkie szpalty prasy kapitalistycznej.

Że niby walka o pokój jest bezcelowa, że niby zbieranie podpisów i tak nic nie pomoże. Bo Ameryka... (która reprezentuje hojnie szafowane, miłe dźwięczące złote dolary) ...a poza tym przepowiednie Mojżesza i Izajasza, na które przecież sam prezydent Truman, baptysta i wielki protektor sekt osobiście na kongresie wielokrotnie się powoływał.

Tylko, gdy radiostacje państw kapitalistycznych, chcąc spłoszyć gołębia pokoju, reklamują bombę atomową — agenci amerykańskiego imperializmu „pracujący" na polu religijnym, usiłują przepłoszyć go wizją złotego krążka, który z nieba na ziemię zleci „a potem przez pięć dni krew się będzie lała, lecz ci, co świece zapalone w rękach trzymać będą, ocaleją".

A krążek ten na polecenie Departamentu Stanu USA ciśnie własnoręcznie na ziemię któryś z proroków. Tak przynajmniej z niesłychanie zawiłych wywodów „Świadków Jehowy" wolno wnioskować.

* * *

Nie ulega wątpliwości — i są na to dowody — że przywódcy tych sekt, zależni finansowo całkowicie od swoich amerykańskich mocodawców, zostali w kulminacyjnym punkcie walki o pokój na swoim odcinku przez amerykański imperializm zmobilizowani, by przeciw pokojowi walczyć. By tam gdzie pracują, a pracują wśród najmniej uświadomionych, najbardziej zacofanych, ogarniętych jakąś chorobliwą manią religijną ludzi, prowadzili robotę zmierzającą do tego samego celu, do jakiego wśród kołtunerii zmierza robota zawsze kłamiącego „Głosu Ameryki" i podległych mu stacji wasalskich BBC i Madrytu.

* * *

W Polsce Ludowej kult i wiara otoczone są pełną opieką prawa. Odnosi się to w równej mierze do wiary katolickiej, jak i do każdego innego zalegalizowanego wyznania. Jednakże właśnie dlatego — a mieliśmy możność podkreślać to już niejednokrotnie — władze Polski Ludowej nie dopuszczą, by wiara ludzi była nadużywana do celów politycznych, a tym bardziej nie dopuści do tego, by pod przykrywką kultu, uprawiano wrogą szkodliwą dla Polski i krajów demokracji ludowej, robotę.

I to chyba wszystko.

(Fragment artykułu z „Życia Warszawy")

Wbrew podżegaczom wojennym obronimy pokój
Wypowiedzi ludzi podpisujących Apel Sztokholmski

WARSZAWA. (PAP) Podajemy wypowiedzi ludzi, składających podpis pod Apelem Pokoju.

Poeta Witold Wirpsza ze Szczecina: „Współcześni pisarze polscy, zwalczając w swej twórczości pozostałości kosmopolityzmu i ideologii burżuazyjnej oraz odtwarzając w swych utworach ofiarną pracę polskiego robotnika i chłopa, włączają się coraz bardziej w wielki nurt budownictwa socjalizmu w naszym kraju, wspólnie z klasą robotniczą i całym narodem polskim biorą aktywny udział w walce o pokój.

Kładąc podpis pod Apelem Sztokholmskim, spełniam swój obowiązek jako człowiek, jako Polak, i jako pisarz. Wojna imperialistyczna — to instrument w ręku wrogów ludzkości i wrogów kultury. Ten instrument masy pracujące całego świata wytrącą podżegaczom wojennym z rąk. Gwarantem powodzenia akcji pokojowej jest siła Związku Radzieckiego i wola setek milionów prostych ludzi".

Krystyna Zaleska — uczennica kl. 6 b. szkoły TPD nr 2 w Szczecinie:

„Nie tylko podpisałam Apel Pokoju, ale brałam również udział w pracy „trójki pokoju", która składała się z uczniów naszej szkoły i zbierała wśród nich podpisy.

Podpisałam Apel, gdyż chcę mieć szczęśliwą przyszłość, chcę się uczyć. Podpisałam go również dlatego, gdyż nie chcę, aby mój ojciec oderwany został od pracy, a moja mamusia narażona była na nowy ból.

Chociaż skończyłam zbierać podpisy, jednak będę dalej, wraz z robotnikami i chłopami walczyć o pokój. Moją walką będzie dobra nauka i zachęcanie moich koleżanek i kolegów do wzorowego zachowywania się w szkole i należytego przygotowania lekcji".

M. Radłowski — dyrektor Krakowskiego Domu Kultury Zw. Zawodowych:

„Rozwijająca się akcja składania podpisów i jej wspaniałe wyniki w poszczególnych krajach, są olbrzymią manifestacją sił obozu pokoju, który skupia wszystkich uczciwych ludzi całego świata.

Fakt, że wszędzie czołowym oddziałem walczących o pokój są partie komunistyczne i lewicowe partie robotnicze, pomnaża zaufanie do nich mas robotniczych i chłopskich i zwiększa ich autorytet jako jedynej siły broniącej świadomie i konsekwentnie interesów narodowych przeciw zalewowi barbarzyństwa imperialistycznego.

Rozwijająca się w różnych formach masowa akcja obrony pokoju na całym świecie, wzrastająca stale świadomość, że sprawa pokoju leży w rękach prostych ludzi pracy oraz niezwyciężona potęga Związku Radzieckiego, dają pełną rękojmię, że pokój, wbrew knowaniom podżegaczy wojennych, zostanie obroniony".

W ŚWIETLE DNIA

Nowa rola nowych rad

Pięć lat temu zdobyły w Polsce, władzę masy ludowe. I w ciągu pięciu ubiegłych lat dojrzewały Rady Narodowe do nowej roli, jaką wyznacza im ustawa z dnia 19. 4. 1950 r., roli — jednolitych organów władzy państwowej.

Istotny cel reformy Rad Narodowych polega przede wszystkim na silniejszym powiązaniu organów władzy państwa z szerokimi, milionowymi rzeszami ludowymi miast i wsi. Chodzi o jak najbliższe zespolenie aparatu państwowego z człowiekiem pracy, o jak najgłębsze wczucie się w jego potrzeby i jego zamierzenia.

Lud pracujący musi w całej pełni zdawać sobie sprawę z tego, że jest prawdziwym gospodarzem kraju, że realnie uczestniczy w budowie socjalistycznej Ojczyzny. Coraz pełniejszy udział mas w rządzeniu jest źródłem rosnącej, niewzruszonej, a niezrozumiałej dla kapitalistów siły Państwa Ludowego.

Dzięki reformie Rad Narodowych, organy władzy państwowej zyskają na mocy i sprawności. Usunięcie dawnego podziału na władzę samorządową i władzą wykonawczo - państwową wprowadzi jednolitość w nowym rządzeniu. Wyborowi nowych prezydiów Rad Narodowych towarzyszy dlatego zniesienie stanowisk wojewodów i starostów, prezydentów, burmistrzów miast i wójtów wraz z odpowiednimi urzędami i zarządami. Rada Narodowa stanie się więc jedyną władzą państwową w terenie, skupiającą w swym ręku nie tylko podejmowanie. ale i wykonywanie powziętych uchwał — we wszystkich sprawach życia publicznego.

Dokonując imponującego przekształcenia naszego ustroju gospodarczego na przemysłowo-rolniczy, aktywizujemy w takt przeprowadzanych zmian coraz szersze zastępy obywateli poprzez demokratyzację władzy ludowej. A powołując masy do współdziałania i do współrządzenia, zyskujemy nowe kadry ludzkie do bezlitosnej walki z biurokracją i formalizmem, ze starymi, rutyniarskimi metodami rządzenia.

Dzięki nowym Radom i ich wpływowi na gospodarczy rozwój terenu, podniesie się poziom życia mas pracujących i jeszcze silniej zdemokratyzuje się współpraca władz i szerokich mas ludowych, wzmacniając jeszcze bardziej Państwo Ludowe.

Stosując krytykę i samokrytykę oraz kontrolując wszystkie dziedziny życia publicznego i gospodarczego, nowe Rady Narodowe będą jednocześnie umiejętnie dobierać ludzi, szkolić i wychowywać ich na odpowiedzialnych pracowników państwowych, uczyć trudnej sztuki rządzenia.

W wyniku reformy Rady Narodowe, szczególnie Gminne Rady Narodowe, staną się jakby transmisją do wielkich mas pracującego chłopstwa, utworzą ośrodek, mobilizujący je do socjalistycznej przebudowy wsi i uaktywniający małorolnych w walce z wyzyskiem wiejskich bogaczy. Nowe Rady wzmogą uświadomienie wsi, wzmocnią czujność klasową, utrudnią penetrację wroga wśród jeszcze niedojrzałych politycznie warstw ludności.

Na gruncie nowych Rad i na gruncie nowego socjalistycznego stylu ich pracy zacieśni się sojusz robotniczo - chłopski, znajdą rozwiązanie palące sprawy z dziedziny gospodarki komunalnej, gospodarki mieszkaniowej, z dziedziny drobnej wytwórczości i przedsiębiorstw usługowych.

Nowe Rady Narodowe powinny zwrócić uwagę na ciągłe polepszanie swego składu socjalnego. Trzeba go uzupełniać ludźmi wzbudzającymi powszechny szacunek, przodownikami i racjonalizatorami pracy — sławnymi budowniczymi socjalizmu, ale również i przedstawicielami bezpartyjnych robotników, chłopów i kobiet.

Takie Rady odegrają wielką rolę w polepszeniu warunków pracy i bytu ludzi pracujących, w zestawianiu planów gospodarczych i w walce o ich realizację, w prawidłowym rozmieszczaniu sił wytwórczych w kraju oraz w podnoszeniu poziomu obszarów gospodarczo zacofanych.

Działając na zasadach centralizmu demokratycznego, nowe jednolite organy władzy państwowej stanowić będą wielki krok na drodze do socjalizmu.

J. K. W.

Zmiany
w rządzie bułgarskim

SOFIA (PAP). Zgromadzenie Narodowe, na wniosek premiera Czerwenkowa, zatwierdziło jednomyślnie następujące zmiany w składzie rządu bułgarskiego: Włodzimierz Poptomow zostaje zwolniony od obowiązków ministra spraw zagranicznych, pozostając na stanowisku wicepremiera.

Ministrem spraw zagranicznych został mianowany doktor Minczo Nejczew. Dotychczasowy minister obrony narodowej — gen. Damianow został zwolniony ze swych obowiązków, a na stanowisko ministra obrony narodowej został powołany gen. Piotr Panczewski.

Związek Harcerstwa Polskiego
liczy ponad 600 tys. członków

WARSZAWA (PAP). — W rb. nastąpił znaczny wzrost liczebny Związku Harcerstwa Polskiego. Obecnie ZHP liczy ponad 600 tys. członków, a liczba opiekunów drużyn harcerskich dochodzi do 13 tys.

Na dzień 1 stycznia br. harcerstwo miało 398 tys. członków razem z instruktorami i 9 i pół tys. opiekunów drużyn.

* * *

W ostatnich miesiącach na specjalnych konferencjach przeszkolono w całym kraju około 6 tys. nauczycieli szkół podstawowych, którzy obejmą funkcję opiekunów drużyn harcerskich.

* * *

W czerwcu b.r. zostanie przeszkolonych około 1.500 absolwentów liceów pedagogicznych. Będą oni instruktorami na tegorocznych koloniach letnich, prowadzonych przez ZHP i przejdą następnie do pracy w harcerstwie.

* * *

W kraju jest już zorganizowanych 55 ośrodków metodycznych, prowadzonych przez ZHP. Do końca roku planuje się założenie 30 dalszych. Ośrodki te — to przyszłe domy kultury i techniki dla dzieci.

SZMERY ODRY

Brak rozkładu jazdy

Przyjeżdżamy do Nowego Miasteczka w pow. kożuchowskim. Stacja należy już do poznańskiej dyrekcji PKP. Przyjazd poszedł gładko. Gorzej jest z wyjazdem. Usiłujemy poinformować się o połączeniach do Wrocławia. Nikt nic nie wie. Nawet sam zawiadowca. Bo okazuje się, że posiada tylko na składzie rozkłady jazdy w dyrekcji poznańskiej. Można więc dowiedzieć się, jak się jedzie do Niegosławic, Gniezna czy Zbąszyna, ale nikt nie udzieli informacji, jakie są połączenia do Legnicy, Brzegu czy Wrocławia.

A przecież powiat kożuchowski leży w granicach województwa wrocławskiego i większość podróżnych ma do załatwienia sprawy właśnie we Wrocławiu, a nie w Poznaniu.

Warto by zaopatrzyć stacje dyrekcji poznańskiej w rozkłady jazdy dyrekcji wrocławskiej. Nawet dobrze było by, aby każdy zawiadowca stacji miał ogólnopolski rozkład jazdy, bo może akurat ktoś będzie chciał poinformować się o wygodnych połączeniach do Przemyśla, Elbląga czy Ełku.

Pod jedną strzechą

Wrocławskie Towarzystwo Fotograficzne skorzystało z gościny przemiłych plastyków wrocławskich, którzy sami mają duże kłopoty lokalowe — i wprowadziło się do lokalu Związku Plastyków przy ul. Stalingradzkiej. W związku z tym — lokal ten nazywany jest obecnie „Fotoplastikonem".

Szanujmy banknoty

W dobie oszczędności papieru, powinniśmy zwracać baczniejszą uwagę na sposób noszenia drobnych banknotów. Kładziemy je zwykle zmięte do kieszeni i torebek. W tramwaju czy przy kiosku gazetowym wyjmujemy z kieszeni garść wymiętoszonych banknotów i wyszukujemy z nich najbardziej podarte, aby się ich pozbyć. Nic też dziwnego, że banknoty szybko się niszczą i trzeba je wycofać z obiegu.

Tego rodzaju niszczenie banknotów jest marnotrawstwem mienia publicznego. Nauczmy się szanować najdrobniejsze nawet odcinki biletów Banku Narodowego.

Przejście tylko dla osłów

Na ciekawy pomysł wpadło kierownictwo referatu Ogródków i Plantacji przy Zarządzie Miejskim w Legnicy. Oto miejskie zieleńce były często stokroć wydeptywane przez osoby, pragnące sobie „skrócić" drogę. W miejscach więc, gdzie najchętniej „skracano" sobie przejście — ustawiono tablice z napisem „Przejście tylko dla osłów".

Poskutkowało. Trawniki rozwijają się bujnie i nie są deptane. Nikt w Legnicy nie chce uchodzić za osła. Warto by też w zabytkowych budowlach wystawiać tablice z napisem „tylko osłu piszą na murach".

Zabawki z filcu
»Moda i Życie« nr 16
W-137

„CZYTELNIK"
LEW TOŁSTOJ
Wojna i Pokój
str. 445 Tom I zł 450
H. G. WELLS
KIPPS
str. 421 zł 500
ANDRE CHAMSON
Studnia cudów
str. 250 zł 500
K-189

Wycieczka dolnośląskich chłopów wyrusza do ZSRR

Zanieście płomienne pozdrowienia braciom i siostrom radzieckim

Do późnej nocy trwało zebranie gromadzkie **w Czerwonym Kościele** powiatu legnickiego. Członkowie spółdzielni produkcyjnej i mieszkańcy gromady żegnali swoją delegatkę, **Walerię Gajoszową**- udającą się z wycieczką chłopów dolnośląskich do kołchozów Związku Radzieckiego. Chłopi zasypywali ją dziesiątkiem pytań. Gajoszowa musiała je dokładnie zanotować w podręcznym brulionie. Po powrocie z wycieczki udzieli najszczegółowszych odpowiedzi.

TRUDNE ZADANIE OB. GAJOSZOWEJ

Zainteresowanie mieszkańców Czerwonego Kościoła obejmowało prawie wszystkie dziedziny życia. Członkowie zarządu spółdzielni produkcyjnej kazali jej zaznajomić się z metodami pracy radzieckich kołchoźników, osiągających rekordową wysokość wydajności zboża z hektara

— Źle zrobisz, gdy po powrocie powiesz nam, że oni wyciągają tyle a tyle kwintali z ha. My o tym wiemy. Ale ważne jest, żebyś popatrzyła, jak...

A kobiety nawiązywały do swoich spraw:

— Opowiedz nam po powrocie, jak jest szanowana kobieta w Związku Radzieckim, jak się obchodzą tam z dziećmi, jak lekarze leczą?

Gajoszowa, zapisawszy wszystkie pytania, odczuła zawrót głowy. Zwątpiła nawet, czy da sobie radę z tym wszystkim. Przecież to prawdziwą książkę wypadałoby napisać!

Rankiem, na chwilę przed wyjazdem, 11-letni synek, Władek, poruczył jej najtrudniejsze zadanie

— Mamo, a może zobaczysz Stalina? — wyszeptał, tuląc się do niej.

— Może i zobaczę. A bo co?

— Oh, jakbym go chciał zobaczyć — westchnął Władek. - Jak byłabyś blisko przy nim, powiedz, że my wszyscy z naszej szkoły bardzo go kochamy.

— Powiem, powiem — zbyła synka Gajoszowa, nie wierząc w gruncie rzeczy, że może dojść do rozmowy między nią a Wielkim Stalinem, na którego ramionach spoczywa przecież najtrudniejszy na świecie obowiązek bronienia pokoju światowego i kierowania budownictwem kraju socjalizmu, kraju ludu pracującego.

„JADĘ PO WIEDZĘ I PRAWDĘ"

Uczestnikiem 40-osobowej wycieczki chłopów dolnośląskich jest również 55-letni **Józef Wojtala z Nieszkowic**, powiatu strzelińskiego, odznaczony Odznaką Grunwaldzką za udział w walkach partyzanckich w szeregach Armii Ludowej.

— **Jadę po wiedzę i prawdę** — powiedział Wojtala. — Całe moje dotychczasowe życie było ciężką walką i ciężką pracą. **A jeżeli się w najtrudniejszych dniach nie załamywałem, to tylko dzięki Związkowi Radzieckiemu.** Zawsze wiedziałem, że nam, biednym chłopom, którzy walczą o lepsze jutro, Związek Radziecki, ojczyzna wszystkich prostych ludzi na świecie, przyjdzie z pomocą. Moje marzenia się spełniły. Jestem pewny, że się dużo nauczę, zwiedzając radzieckie kołchozy. Nasza spółdzielnia produkcyjna w Nieszkowicach jeszcze ma wiele braków. Usuniemy je, wzorując się na radzieckich kołchozach.

Opalony na brąz przewodniczący spółdzielni produkcyjnej **w Wojszycach, Andrzej Pastuszak**, repatriant z Kanady, jedzie do Związku Radzieckiego, żeby zaznajomić się z naukową organizacją pracy w kołchozach, a następnie przekazać swe spostrzeżenia członkom spółdzielni. Jedzie, by poznać nowatorstwo przodującej agronomii radzieckiej, poznać nowe uprawy, zasady mechanizacji. Andrzej Pastuszak wie, że można się wiele nauczyć w kraju, który pierwszy zaczął budować u siebie socjalizm i wyzwolił lud pracujący z kajdan wyzysku.

Aktywistki wiejskie Dolnego Śląska serdecznie żegnały odjeżdżającą do Związku Radzieckiego wycieczkę, złożoną z delegatów przodujących spółdzielni produkcyjnych.

— **Prześlijcie kobietom radzieckim nasze płomienne pozdrowienia** — powiedziała ob. **Helena Otulaj.**

— **Pozdrówcie Komsomoł** — zawołała **ZMP-ówka Maria Sobańska.**

„PODZIĘKUJCIE STALINOWI..."

— Pozdrówcie Wielkiego Wodza i Nauczyciela mas pracujących całego świata, przyjaciela Polski, chorążego pokoju, Wielkiego Stalina — padały pod adresem wyjeżdżających życzenia, które przerodziły się w spontaniczną manifestację na cześć Związku Radzieckiego i jego Wodza.

— **Podziękujcie Stalinowi za wybawienie nas z niewoli hitlerowskiej, za pokazanie nam nowej drogi do życia** — powiedziała **chłopka Katarzyna Rozlatowska.**

W imieniu uczestników wycieczki przemówił do zebranych aktywistek wiejskich Dolnego Śląska **Jan Sendek**, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w **Wilczkowie.** Następnie zebrani stawiali wyjeżdżającym konkretne pytania i zagadnienia, z którymi mają zaznajomić się w czasie pobytu w Związku Radzieckim.

Chłopi pracujący naszego województwa z niecierpliwością oczekiwać będą powrotu swoich przedstawicieli z podróży po Związku Radzieckim. Wiedzą, że nauczą się od swoich braci i sióstr radzieckich, jak budować nowe życie na wsi, wolne od wyzysku i ciemnoty, pełne, piękne życie, zamożne i kulturalne.

Jan Debek

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

Z myślą o najmłodszych

Po raz pierwszy obchodzić będziemy uroczyście w tym roku Międzynarodowy Dzień Dziecka.

— Święto **dziecka**, a więc to sprawa dotycząca jedynie dzieciarni i zainteresować może tylko rozkochane w swych pociechach matki — machnie ręką nie jeden z czytelników.

Nie jest to właściwe podejście do tego zagadnienia. Międzynarodowym Dniem Dziecka powinno zająć się całe społeczeństwo, które musi zdać sobie sprawę, że z małych dzieci wyrosną pełnowartościowi obywatele kraju, którzy zluzują kiedyś obecne pokolenie budowniczych Polski Ludowej. Dlatego też komitety obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka słusznie postawiły sobie za jedno z najważniejszych zadań zmobilizowanie szerokich mas społeczeństwa do stałej opieki nad dziećmi.

Niech nasze dzieci uczą się szanować i kochać pracę, niech poznają wybitnych przedstawicieli świata pracy, niech od najmłodszych lat uczą się socjalistycznego podejścia do pracy — oto główne hasła komitetów.

Z radością dowiadujemy się, że już od dnia 20 maja w całym kraju organizowane są wycieczki szkolne do zakładów pracy. Sami pamiętamy z okresu własnego dzieciństwa, jak uwielbialiśmy ongiś indiańskich bohaterów Sokole Oko i ostatniego Mohikanina. Czy nie powinien cieszyć nas fakt, że synowie nasi znaleźli o wiele bliższy sercu ideał — bohatera pracy i razem ze swymi kolegami piszą listy do przodowników pracy?

W zakładach pracy odbywają się także zebrania, które mają na celu zacieśnienie kontaktu dorosłego społeczeństwa z dziećmi. I tak — ludzie dorośli dowiadują się, jak poważnie podchodzi do kształtowania wrażliwej duszy dziecięcej nasz wielki sojusznik — Związek Radziecki, jakie jest położenie dzieci w państwach demokracji ludowej w porównaniu z krajami kapitalizmu.

Bardzo ciekawym momentem i zasługującym na uwagę są organizowane po szkołach konkursy rysunkowe dla dzieci na temat walki o pokój. Rysunek, zrobiony szczerą chociaż niewprawną dłonią dziecka, przekonuje nas dobitnie, jak ważną pozycję w szeregach obrońców pokoju może zająć tak lekceważona w krajach kapitalistycznych część społeczeństwa — dzieci. Oprócz tego młodzież szkolna zwiedza instytucje opiekujące się dziećmi, jak np. domy dziecka, żłobki, przedszkola. W ten sposób dzieci bezpośrednio dowiadują się, ile uwagi i troski przykłada Państwo Ludowe do opieki i wychowania swych najmłodszych obywateli.

Dzień 4 czerwca zapewne na długo pozostanie w pamięci obywateli stolicy Dolnego Śląska. W dniu tym bowiem zbiega się kilka ważnych uroczystości: Zakończy się akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w terenie, połączona ze sztafetami lotniczymi, motocyklowymi i rowerowymi z całego Dolnego Śląska do Wrocławia. Następnie odbędzie się uroczyste zakończenie tygodnia Ligi Lotniczej, która również będzie brała udział w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Również dnia 4 czerwca odbędzie się otwarcie miniaturowej Republiki Harcerskiej, która obok wielkiej imprezy artystycznej w Hali Ludowej — będzie punktem kulminacyjnym w uroczystościach Międzynarodowego Dnia Dziecka we Wrocławiu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie te uroczystości ściśle zazębiają się ze sobą. Oto na placu Młodzieżowym w ramach Święta Dziecka odbędzie się wielki wiec dziecięcy w sprawie pokoju, na którym zostanie przyjęty i odczytany list do rówieśników radzieckich. W ramach tygodnia Ligi Lotniczej samoloty wozić będą dzieci i przodowników pracy, a mieszkańcy Wrocławia, zwiedzając republikę harcerską, przekonają się, jak przy zabawie dzieci uczą się szacunku dla pracy.

Dlatego też w uroczystościach 4 czerwca powinni brać udział wszyscy mieszkańcy Wrocławia, którym drogi jest pokój i szczęśliwa przyszłość dzieci.

H. Hoffmanowa

W świetlicy u kolejarzy

Przodownik i racjonalizator ob. Nowak gra w »Brygadzie szlifierza Karhana«

Mimo, że w okresie letnim praca w świetlicach słabnie, u kolejarzy w Kole ZZK Wrocław Główny wre. Już na korytarzu słyszymy jakieś podniesione głosy. Zgorszeni i zdziwieni, patrzymy na kierownika świetlicy ob. T. Majewskiego, nie bardzo mając ochotę iść dalej...

TEATR, PLASTYKA I KURS ESPERANTO

— To próba sztuki „Brygada szlifierza Karhana" — wyjaśnia z uśmiechem nasz rozmówca. Rzeczywiście, w niewielkim pokoju zastajemy gromadę młodych ludzi w przeróżnych pozach... W czasie przerwy reżyser zespołu artysta dram. J. Adamczyk udziela nam bliższych wyjaśnień.

— Chcemy, aby ta doskonała sztuka o współzawodnictwie napisana przez robotnika czeskiego, wypadła jak najbardziej realistycznie. Dlatego przez długi czas szukaliśmy oryginalnych robotników - ślusarzy i szlifierzy, którzy najprościej i najbardziej naturalnie odtworzyli by postacie w tej sztuce. Takim oryginalnym, a przytem przodownikiem i racjonalizatorem kolejowych warsztatów drogowych jest ob. Nowak. Gra rolę doskonale, jakby rzeczywiście był w swym warsztacie. Ob. Mitura, sprzątaczka wagonów z Dworca Głównego również wykazuje wiele zdolności. Z zespołu jestem zadowolony. Wszyscy pracują z zapałem i poświęceniem.

— Kiedy zamierzacie sztukę wystawić? — pytamy żegnając sympatyczny zespół.

— W dniu 2 lipca! — wołają wszyscy chórem.

Na pierwszym piętrze zastajemy „resztki" zespołu plastycznego, który przed chwilą skończył lekcję rysunków. W zespole pracują młodzi ludzie wykazujący duże zdolności. Zespół prowadzi dyrektor Ogniska Kultury Plastycznej prof. Porejko.

W pokoju obok, słychać głosy obcej mowy. Zaciekawieni wchodzimy. To kurs języka esperanto. Duszą zespołu i organizatorem jest J. Czechowski, kolejarz - racjonalizator. Poprzedni kurs ukończyło 11 kolejarzy, a teraz uczy się 20-tu. Jest to jedyny w tej chwili taki kurs we Wrocławiu

— Czy to już wszystko? — pytamy ob. Majewskiego.

Kierownik świetlicy otwiera nam tajemniczo jeszcze jedne drzwi. Przy stołach — grupa starszych osób. Pochylone głowy srebrzą się siwymi włosem. Spracowane ręce prowadzą niezgrabnie ołówki po papierze. Zza okularów patrzą z wytężoną uwagą szare oczy, śledząc z mozołem pierwszą w życiu napisaną literę...

„BO WSTYD MI BYŁO STAWIAĆ KRZYŻYKI"

To kurs początkowej nauki. Na nasz widok podnoszą się głowy. Rozpoczynamy rozmowę z Konstncją Walczak, sprzątaczka kolejową.

— Choć mam 60 lat — mówi drobna, żywa staruszka — to na kurs zgłosiłam się ochotniczo, bo przecież wstyd mi było stawiać krzyżyki, jak na cmentarzu...

— I ja też nie mogłam dłużej tak się męczyć, więc zgłosiłam się ochotniczo — wtrąca Ludwika Galas, robotnica z warsztatów.

— Chociaż ma dwoje dzieci, na kurs uczęszcza regularnie i najpilniej się uczy. Zresztą, cała grupa uczy się z zapałem, bo wszyscy pragną zdać egzamin, który będzie w lipcu — wyjaśnia nauczycielka kursu I. Szczerba.

BRAK ODPOWIEDNIEGO POMIESZCZENIA

Wychodzimy z sali, po drodze spotykamy gromadkę ludzi niosących książki. Wracają z mieszczącej się obok czytelni.

— Mamy również zespół taneczny, który prowadzi artysta Opery Patkowski, a nasza gazetka ścienna na niedawnym konkursie okręgowym otrzymała pierwsze miejsce. W Tygodniu Książki Oświaty i Prasy sprzedaliśmy na Dworcu z górą 600 książek za przeszło 200.000 zł — opowiada nam z zapałem kierownik świetlicy.

Szkoda, że te pięknie rozwijające się zespoły nie mają odpowiedniego pomieszczenia. Rozrzucone w różnych częściach budynku pokoje, tylko częściowo wykończone, nie wystarczają do rozwijania i prowadzenia tak poważnej pracy kulturalno - oświatowej. Widać, że rozpoczęty kiedyś remont większej sali zaniedbano. A przecież tak poważny związek, jak Zw. Kolejarzy z pewnością posiada na ten cel kredyty.

Sol.

Dolnośląscy harcerze jadą nad morze

Matki mogą być spokojne o swe dzieci

W dwumiesięcznym okresie wakacji obozy letnie zapewnią harcerzom doskonały wypoczynek, fachową opiekę zdrowotną i wychowawczo-oświatową.

W organizowaniu akcji letniej dla dzieci od 7 do 15 lat przyjęto zasady zupełnie odmienne od stosowanych w latach poprzednich. Gruntowny odpoczynek, gromadzenie sił fizycznych do dalszej pracy szkolnej i szczegółowo opracowane godziwe rozrywki w połączeniu ze zbieraniem doświadczeń i wiedzy o życiu — oto w ogólnych zarysach wytyczne dla organizatorów.

Stare tradycje obozowisk namiotowych, będą zarzucone, na rzecz dobrze przygotowanych budynków. Specjalnie szkolone na Dolnym Śląsku kadry instruktorów i wychowawców otoczą pieczołowitą opieką młodocianych wychowanków,

Wysyłanie zespołów dziecięcych na kolonie nie będzie odbywać się przypadkowo. Zasadą jest, by dziecko znalazło się w okolicy dla niego najbardziej atrakcyjnej i wpływającej dodatnio na zdrowie i rozszerzenie wiadomości o kraju ojczystym. Ogniwa harcerskie, przebywające stale w górach, wyjadą nad morze lub w niziny. Dzieci z wybrzeża skierowane zostaną w góry.

Jako jednostki kolonijne ustalono 120-osobowe ogniwa, w które wejdą 4 drużyny harcerskie. Dolny Śląsk, z ogólnej liczby 1.226.000 harcerzy, objętych ogólnopolską akcją letnią, wysyła na obozy 16.000 dzieci. Z Wrocławia, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Kłodzka, Lwówka, Kamiennej Góry, Dzierżoniowa, Bystrzycy — terenów pozbawionych jodu, wyjadą zespoły nad morze w okolicę Szczecina.

Dzieci górników i robotników fabrycznych z Dolnego Śląska, zgrupowane w 126 ogniwach, będą zażywać odpoczynku letniego w pięknych okolicach nadmorskich.

„Harcerz poznaje przyrodę i uczy się gospodarować jej siłami", „harcerz zaprawia siły do pracy i obrony kraju", „harcerz szanuje ludzi pracy i uczy się od nich" — te trzy prawa harcerskie będą miały szczególne zastosowanie

Na akcję letnią 1950 roku praca uświadamiająca i oświatowa została starannie przygotowana. Nie stosując męczących werbalnych metod nauczania, lecz przez atrakcyjne wycieczki i odwiedziny w gospodarstwach rolnych, wyszkoleni instruktorzy ZMP-owcy i nauczyciele podsuwać będą dzieciom ciekawsze zagadnienia naszego życia. Harcerze będą zbierać wiedzę, nie zmuszając się do wysiłku ślęczenia nad książką.

Matki, wysyłające swoje dzieci na obozy harcerskie, będą mogły uczynić to z całym spokojem. Lekarz, higienistka, kadra instruktorska i wychowawcza, zapobiegną definitywnie wszelkim wypadkom, które zdarzały się na koloniach przed okresem reorganizacji harcerstwa. (Zet)

Rusycystyka czeka na maturzystów

Rozmowa z prof. Marianem Jakóbcem

Przyjaźń Mickiewicza z Puszkinem jest powszechnie znana. Ale nie tylko z Puszkinem. Mickiewicz miał wielu przyjaciół wśród postępowych Rosjan, zwłaszcza wśród poetów-dekabrystów. Im poświęcił swój nieśmiertelny wiersz, „Do przyjaciół-Moskali".

Lepsi ludzie obu krajów zawsze znajdowali wspólny język. Wiadomo co ich łączyło.

Aleksander Hercen—nieprzejednany wróg carskiego samowładztwa — był przez całe swoje życie gorącym orędownikiem niepodległości Polski. Jego bliskimi kolegami na emigracji byli Stanisław Worcell, Alojzy Biernacki i inni Polacy. I czy nie jest znamienne, że ten Rosjanin, jak i wielu innych, musiał chronić się na emigracji przed carską katorgą, jak jego polscy koledzy?

A przyjaźń Mikołaja Czernyszewskiego— pisarza-rewolucjonisty z Zygmuntem Sierakowskim, jednym z przywódców powstania 1863? Rząd samowładcy zgotował dla obu podobne kary: szubienicę dla Sierakowskiego i zesłanie w śniegi syberyjskie na 21 lat — dla Czernyszewskiego, izolując przywódcę postępowej myśli rosyjskiej do końca życia od reszty świata.

Wiele stron sympatii i współczucia dla narodu polskiego oraz oburzenia na ucisk, doznawany przez Polaków, znajdujemy w „Zmartwychwstaniu" czy „Hadżi-Muracie" Lwa Tołstoja. Sprawie polskiej Tołstoj poświęcił utwór o wymownej nazwie „Za co?' z podtytułem: ‚Z czasów powstań polskich'.

I wreszcie stała przyjaźń i współpraca rewolucjonistów rosyjskich i polskich.

O tym wszystkim opowiedział mi w trakcie ciekawej, ożywionej rozmowy kierownik katedry historii literatury rosyjskiej i innych literatur słowiańskich przy Uniwersytecie Wrocławskim, prof. dr Marian Jakóbiec, gdy odwiedziłem go w jego gabinecie przy ul. Szewskiej 49.

Zapytuję, jak były postawione studia rusycystyczne przed wojną i jak wyglądają obecnie.

— Przed wojną — opowiada profesor—rusycystyka w Polsce znajdowała się w wielkim zaniedbaniu. Ma to swoją wymowę, nieprawdaż? Tołstoj i Gorkij czy Puszkin i Majakowski byli „niepotrzebni". Potężne postępowe piśmiennictwo — dzieło całej plejady pierwszorzędnych rosyjskich i radzieckich pisarzy, krytyków, uczonych, publicystów — było pomijane.

Dlaczego? Bo przedwrześniowe warstwy rządzące, nienawidząc Związku Radzieckiego, starały się odgrodzić od niego swoistym „murem milczenia". W ten sposób wielowiekowy dorobek kultury rosyjskiej z jej pięknymi postępowymi tradycjami prawie nie docierał do Polaków. Język najliczniejszego narodu słowiańskiego nie był u nas przedmiotem odrębnych, specjalnych badań. Była to wielka luka w nauce polskiej, tym większa, że jesteśmy przecież państwem słowiańskim, sąsiadującym ze Związkiem Radzieckim.

— A teraz?

Profesor uśmiecha się:

— Widzi pan: istniejemy, jesteśmy czynni. Przy samym Uniwersytecie Wrocławskim mamy dwie katedry z zakresu filologii rosyjskiej. Pierwsza, kierowana przez prof. dr Leszka Ossowskiego, to katedra językoznawstwa wschodnio-słowiańskiego obejmująca języki rosyjski, białoruski i ukraiński.

Informuję się o programie.

Okazuje się, że nowy program jest obliczony na 3 lata studiów, ze specjalizacjami: pedagogiczną, bibliotekarską oraz redakcyjno-wydawniczą. Dla studentów, pragnących specjalnie poświęcić się pracy naukowej, przewidziane są dodatkowe dwa lata, czyli razem 5 lat studiów, po upływie których wykonują pracę dyplomową i otrzymują tytuł magistra.

Z zakresu literatury student otrzymuje obszerne wiadomości z historii literatury rosyjskiej, z teorii literatury, poznaje inne literatury słowiańskie oraz literaturę powszechną, wreszcie zaznajamia się z aktualnymi zagadnieniami literackimi, których bogatym źródłem jest literatura rosyjska i radziecka. Z zakresu językoznawstwa szczegółowo przerabia gramatykę opisową i historyczną języka rosyjskiego, studiuje gramatykę staro-słowiańską, grecką, otrzymuje wiadomości z językoznawstwa ogólnego zaznajamia się z gramatykami innych języków słowiańskich.

Z innych przedmiotów — studiuje historię Rosji oraz ogólnie — innych narodów słowiańskich, naukę o Polsce Współczesnej, opanowuje jeden z języków zachodnio-europejskich do wyboru: francuski, angielski lub niemiecki.

— A perspektywy na przyszłość?

— Dla katedry, czy dla studentów?

— Jedno i drugie.

— Katedrę rozbudowujemy, otrzymujemy nowe siły naukowe. Biblioteka przy katedrze z każdym dniem powiększa się o nowe wydania, a przecież już obecnie mamy około 5 tys. tomów samych- tekstów literackich, nie licząc pozycji naukowych.

Co do perspektyw dla osób, kończących rusycystykę, to chyba najlepiej je określę, gdy powiem: odczuwamy głód na ludzi, głód niezaspokojony. Potrzebujemy wielu specjalistów rusycystyki. Musimy nadrobić zaniedbania przedwojenne, a także musimy uzupełnić spustoszenia wśród naukowców. spowodowane przez sześcioletnią okupację hitlerowską i wojnę.

Dziedziny pracy? Wymieniam: zakłady naukowe, szkolnictwo, praca badawcza, popularyzatorska, biblioteki, wreszcie krytyka literacka. Potrzebujemy poza tym dobrych tłumaczy z języka rosyjskiego na polski. Koroną pracy tłumaczeniowej — jak panu zapewne wiadomo — są przekłady tekstów literackich. By je dokonywać, potrzebny jest prócz doskonałej znajomości obu języków, również talent. Nie wątpimy, że przyjdą do nas ludzie z talentem.

Żegnamy się.

Profesor Jakóbiec dorzuca na zakończenie:

— Proszę oświadczyć maturzystom, że czekamy na nich.

Rozmowę przeprowadził **Ar.Z.**

Dla dobra ludzi pracy

Trzeba rozbudować Zakład Pracy Ozdrowieńców w Obornikach

Jak świadczą liczne publikacje w Polsce po pierwszej wojnie światowej zagruźliczenie społeczeństwa było ogromne. Przeciętnie na 10.000 ludzi — 92 umierało z powodu gruźlicy. Stan ten nie o wiele się zmienił podczas 20-letnich rządów sanacji. Wyzysk klasy robotniczej, nędza chłopa, bezrobocie, nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, niedostateczna pomoc lecznicza były przyczyną, że gruźlica stała się chorobą proletariacką. Stan ten uległ jeszcze pogorszeniu podczas okupacji faszystowskiej.

Dopiero po wyzwoleniu powstały warunki, by straszliwy pochód gruźlicy powstrzymać i opanować. Rząd Polski Ludowej, Partia i Zw. Zawodowe zmobilizowały wszystkie środki Państwo wyasygnowało miliardowe kwoty pieniężne na leki i budowę sanatoriów przeciwgruźliczych i szpitali. Na terenie całego kraju powstały przychodnie przeciwgruźlicze i ośrodki zdrowia, w których klasa robotnicza ma możność korzystać z bezpłatnego leczenia.

Już dzisiaj z perspektywy kilku lat stwierdzić można, że wysiłki naszego Państwa na tym odcinku dały duże wyniki. W Planie 6-letnim m. in. przewidziana jest dalsza rozbudowa i powstanie nowych prewentoriów, sanatoriów i szpitali, sanatoriów nocnych itd.

NOWY PROBLEM

Powstał jednak problem, co ma począć zaleczony gruźlik, z zawodu np. górnik czy hutnik, który po przebytym w sanatorium przeciwgruźliczym leczeniu, ze względu na swój stan zdrowia nie może wrócić do pracy na kopalnię, czy do huty. W warunkach kapitalistycznych człowiek taki nie mógł liczyć na pomoc ze strony Państwa.

Zagadnienie przestawiewienia takiego pracownika na pracę w innym zawodzie, pierwszy rozwiązał Związek Radziecki, przysposabiając do odpowiedniej pracy ludzi, którzy na skutek przebytych chorób nie mogą wrócić do dawnego zawodu. Ludzie ci otrzymują pracę, którą mogą wykonywać bez ujemnych skutków dla zdrowia, nie wypadają z produkcji i nie są ciężarem społeczeństwa.

Na terenie naszego kraju istnieją już zorganizowane Zakłady Szkolenia Inwalidów Wojennych i Wojskowych, których zadaniem jest przystosowanie do nowego zawodu inwalidów pracy, jednakże nie rozwiązuje to specyficznego zagadnienia przysposobienia i przezawodowania osób gruźliczych, gdyż ludzie ci powinni być przysposobieni do nowego zawodu w specjalnych zakładach, w ścisłej łączności z zakładem leczniczym, w odpowiednich warunkach bytowych i klimatycznych. W danym wypadku chodzi o przestawienie zawodowe ludzi, którzy już nie są chorymi, ale jeszcze nie są zdrowymi, ludzi biologicznie już niepełnowartościowych, lecz społecznie i produkcyjnie mogących być jeszcze wartościowymi.

PO KURACJI — NAUKA NOWEGO ZAWODU

Te właśnie względy sprawiły, że powstał w Obornikach Śląskich zalążek Zakładu Pracy Ozdrowieńców przy Zespole Sanatoriów Gruźlicy Ministerstwa Zdrowia. Celem Zakładu jest połączenie leczenia ze szkoleniem, a dalej przezawodowaniem i zatrudnieniem. Chory po odbyciu kuracji w sanatorium przystępuje do pracy w Zakładzie Pracy Ozdrowieńców, w nowym dowolnie obranym nieszkodliwym dla zdrowia zawodzie np. stolarskim, ślusarskim, lakierniczym itp.

Rekonwalescent pracuje początkowo tylko dwie godziny dziennie, pod kierownictwem wykwalifikowanego instruktora i jest pod stałą kontrolą lekarzy, którzy stopniowo mogą czas pracy przedłużać. Po dłuższym okresie np. 2 — 3 lat chory, już jako zrehabilitowany, może opuścić Zakład Pracy Ozdrowieńców i rozpocząć pracę we właściwym zakładzie jako przygotowany do wykonywania wyuczonego zawodu.

Zakład Pracy Ozdrowieńców w Obornikach Śląskich posiada obecnie zaledwie 20 łóżek, jednakże jeszcze w bieżącym roku, po przeprowadzeniu remontu 2 budynków, liczba łóżek zwiększy się do 120.

To rozszerzenie, aczkolwiek minimalne w stosunku do potrzeb, pozwoli zrealizować uruchomienie dalszych warsztatów rzemieślniczych jak: introligatorskiego, szewskiego, modelarskiego, rymarskiego. Ponadto, biorąc pod uwagę, że Zespół Sanatoriów posiada około 140 ha ziemi, jest możliwość zatrudnienia ozdrowieńców w ogrodnictwie, pszczelarstwie, hodowli jedwabników, leśnictwie, zielarstwie itd.

Istniejące możliwości rozbudowy Zespołów Sanatoriów, warunki klimatyczne, dogodne połączenie kolejowe, pożyteczność i celowość rozbudowy Zakładu Pracy Ozdrowieńców przy Zespole Sanatoriów w Obornikach Śląskiech, dla tak szlachetnego celu jak zwrócenie społeczeństwu ludzi pełnych wiary, że nie będą dla nikogo ciężarem, że będą mogli budować lepsze jutro razem z całą klasą robotniczą, sprawiły, że tak KW PZPR, jak i ORZZ we Wrocławiu szczególnie interesują się całością zagadnienia i niewątpliwie zrobią wszystko by istniejący zalążek Zakładu Pracy Ozdrowieńców rozbudować i oddać służbie klasy robotniczej.

Józef Zygmunt Roskosz.

Poradnik kandydata na wyższe uczelnie

Zbliża się nowy rok szkolny. W setkach szkół średnich całego kraju odbywają się egzaminy maturalne. Tysiące, dziesiątki tysięcy młodych dziewczyn i chłopców staje dzisiaj przed dylematem:

CZYM BĘDĘ W ŻYCIU?

JAKI KIERUNEK STUDIÓW MAM WYBRAĆ?

Odpowiedź na takie pytanie stanowi niejednokrotnie o powodzeniu, o szczęściu, o dalszej drodze życiowej człowieka.

Należy więc dać odrazu zdecydowaną odpowiedź:

Trzeba wybrać taki kierunek studiów, który najbardziej odpowiada naszym zamiłowaniom. Trzeba wybrać taki kierunek wyższych studiów, zostać takim fachowcem, jaki najbardziej potrzebny jest naszemu państwu, naszej gospodarce narodowej.

Przed Polską Ludową stanęło w całej rozciągłości zadanie wyszkolenia nowych kadr. Kadry decydują o wszystkim. Decydują one o terminowym wykonaniu Planu Sześcioletniego, o dźwiganiu naszego kraju wzwyż, o podnoszeniu kultury i dobrobytu ogólnonarodowego.

Nie będzie nigdy dobrym fachowcem, nie zdobędzie nigdy zadowolenia z samego siebie ten, kto goni za „studiami rentownymi", kto, wybierając dalszą drogę życia, wybiera taki kierunek wykształcenia, który wbrew mniej lub bardziej wyraźnym zamiłowaniom — pozornie zwiastuje lepsze warunki materialne.

NIE MA DZISIAJ W KRAJU TAKIEJ DZIEDZINY STUDIÓW WYŻSZYCH, KTÓRA BYŁA BY NIERENTOWNA, MNIEJ WAŻNA, ZBĘDNA! KRAJ WOŁA O DZIESIĄTKI TYSIĘCY FACHOWCÓW Z WSZELKICH DZIEDZIN!

Profesor jest równie ważny jak lekarz. Dziennikarz jest równie potrzebny, jak inżynier. Pracownik świetlicowy ma równie doniosłą rolę do wypełnienia, jak prawnik. Wszystkie te dziedziny są jednakowo rentowne w państwie demokracji ludowej.

OD DNIA DZISIEJSZEGO BĘDZIEMY W NASZYM „PORADNIKU" INFORMOWAĆ CZYTELNIKÓW-KANDYDATÓW NA WYŻSZE UCZELNIE O WSZYSTKICH DZIEDZINACH STUDIÓW WYŻSZYCH. W Polsce Ludowej każdy ma prawo i możność zdobyć najwyższe wykształcenie. Szeroko stoją otworem drzwi uniwersytetów, politechnik i akademii lekarskich dla synów robotników i chłopów.

W „Poradniku" znajdziecie nie tylko charakteryzację poszczególnych gałęzi studiów wyższych, ale dokładne warunki przyjęcia, adresy i terminy składania podań. Jeśli macie jakiekolwiek wątpliwości — zwracajcie się bezpośrednio lub listownie do Redakcji „Słowa Polskiego", zaznaczając na kopercie, że list przeznaczony jest dla „Poradnika kandydata na wyższe uczelnie".

Czytajcie »SŁOWO«

O poprawę stylu pracy
w zakładach masowego żywienia

Zakłady masowego żywienia, a więc gospody spółdzielcze PSS i lokale Wrocławskich Zakładów Gastronomicznych — jak „Klubowa" i „Monopol" — są jeszcze placówkami stosunkowo młodymi, nie można się zatem dziwić, że cierpią na pewne niedociągnięcia organizacyjne.

Jak każde niedociągnięcia w instytucjach służących światu pracy, placówki te podlegają krytyce, bo tylko zdrowa krytyka może usunąć błędy i zmobilizować załogi do nastawienia się na właściwy styl pracy.

Niektóre bolączki są natury ogólnej i musi upłynąć pewien czas, aby je usunąć. Pierwszą z nich jest niedostateczna ilość lokali. Zarówno w śródmieściu, jak i na peryferiach ilość gospód nie jest jeszcze wystarczająca i dlatego są one przepełnione. Przepełnienie lokali najjaskrawiej występuje w niedziele i święta, kiedy nie są czynne stołówki pracownicze.

DZIURY W SIATCE

Tłok w lokalach odbija się na pracy obsługi, tym więcej, że ilość kelnerów bywa niedostateczna, a nowe kadry kelnerów i kelnerek rosną powoli. Ta okoliczność odbija się na konsumentach, bo muszą długo czekać na spożycie posiłków.

Jak nierównomiernie rozmieszczona jest siatka lokalów gastronomicznych świadczy fakt, że „Klubowa", „Monopol" i bar w gmachu PDT położone są tuż koło siebie i niedaleko od obfitującej w lokale gastronomiczne ul. Świerczewskiego, a tymczasem w Rynku — najruchliwszym punkcie miasta — nie ma ani jednego lokalu, prócz Probierni Rybnej, stale przepełnionej i obliczonej tylko na amatorów mięsa rybiego.

Jak widać z tych przykładów, siatka lokali gastronomicznych ma jeszcze dziury i zapewne na uzupełnienie ich nie trzeba będzie zbyt długo czekać.

Prócz bolączek natury ogólnej, trafiają się bolączki lokalne.

Jeżeli gość w „Monopolu" zamówi „sztukę mięsa", a dostanie sztukę kości — protestuje przeciwko temu i spotyka się z oświadczeniem, że reklamacja nie będzie przyjęta. To jest niedomaganie lokalne. Jeśli w tym samym „Monopolu" we wczesnych godzinach wieczornych figurują na spisie tylko potrawy drogie (nawiasem mówiąc, ceny w tym lokalu nie należą do niskich), a tanie potrawy znalazły się już pod kreskami ołówka, to jest to również niedomaganie, i to niedomaganie lokalne. Każdy lokal, każda gospoda, ponieważ wszystkie służą ludziom pracy, musi tak gospodarować, aby nie pozbawiać gościa możności spożycia posiłku w cenie... „popularnej".

Niedomagania takie zresztą nie tylko w „Monopolu" się zdarzają.

A nieświeże dania? Nieświeże mięso? To już jest przewinienie poważniejsze. Niestety, i takie wypadki są zanotowane.

ZAGADNIENIE OBSŁUGI

Nie mielibyśmy pełnego obrazu bolączek, gdybyśmy nie zrozumieli, że bolączki ma także... obsługa.

Zagadnienie gospodarowania w lokalu gastronomicznym jest zagadnieniem na wskróś organizacyjnym. Nie tylko trzeba dobrze przechowywać produkty, smacznie przyrządzać posiłki, ale i zorganizować obsługę. Nie jest rzeczą obojętną, jaka jest odległość od stolika do kuchni i trzeba rozumieć, że ułatwienie pracy kelnerowi jest jednocześnie usprawnieniem obsługi gościa. Jeżeli główną czynnością kelnera są biegi długodystansowe, to czyż obsługa gościa może być sprawna?

Dodajmy, że oddalenie od stolika odbija się też na skórze obsługi, bo zdarza się od czasu do czasu, że gość się „ulotni". Bolączka „darmozjadów" jest stara jak świat. Niestety, nie została dotąd zwalczona. Kelner powinien mieć możność obserwowania swoich gości. Warunki niektórych lokali i przeciążenie pracą uniemożliwiają to i w rezultacie kelner ponosi dotkliwe straty.

Zagadnienie usprawnienia stylu pracy w naszych młodych lokalach masowego żywienia nie jest zagadnieniem błahym i w interesie świata pracy należy się temu problemowi więcej uwagi.

Dowiadujemy się, że w niedługim czasie ORZZ organizuje wielką naradę wytwórczą, poświęconą temu problemowi. Warto przygotować na nią materiał, aby bolączki znalazły nie tylko naświetlenie, ale również, by znalazły się recepty na ich uśmierzenie lub usunięcie.

(W—Dr.)

Listy do SŁOWA

Dziwne dzieje listu poleconego
3 dni na poczcie—to za długo

Naogół zawsze staramy się chwalić wrocławskie urzędy pocztowe i ich pracowników, którzy wywiązują się ze swoich zadań bez zarzutu. Dziś jednak musimy odstąpić od tej zasady i udzielić poczcie małej nagany.

Leży przed nami list polecony, nadany w Jeleniej Górze 16 maja. Jak wynika z pieczątki — Wrocławski Urząd Pocztowy nr. 1 list ten otrzymał już 17 maja. A więc jak dotąd — wszystko w porządku.

Dziwi nas natomiast druga pieczątka tego samego Urzędu Pocztowego z dnia 20 maja, która wskazuje na to, iż list polecony leżał spokojnie przez trzy dni na poczcie. Dlaczego tak się stało, nie wiemy. Wiemy natomiast, iż list otrzymany z takim opóźnieniem stracił swoją aktualność i odbiorca nie mógł spełnić prośby nadawcy.

Koperta listu jest do obejrzenia w naszej Redakcji. Dla wyjaśnienia podajemy, iż list został nadany w Jeleniej Górze za nr. 976.

Odpowiedzi Redakcji

Julian Dziadoń. Sprawę przekazaliśmy do rozpatrzenia. O wynikach powiadomimy listownie.

Stefan Konfelet. Jak wyżej. „Wysługa lat". Problem jest ciekawy i wymaga rozpatrzenia. Prosimy jednak o podanie nam swojego adresu i nazwiska, gdyż redakcja listów anonimowych nie bierze pod uwagę.

O czym muszą wiedzieć
górnicy-repatrianci z Francji

Polscy górnicy, którzy pracowali w kopalniach francuskich, a następnie w polskich, uzyskują prawo do francuskiej renty inwalidzkiej, poza innymi warunkami, o ile w ciągu **ostatnich** 2 lat przed zaprzestaniem pracy wskutek choroby, wypadku lub przedwczesnego zużycia organizmu, które spowodowały inwalidztwo — mają udowodnione **co najmniej 500 dni rzeczywistej pracy górniczej.** Wspomniany ostatni dwuletni okres pracy **może przypadać całkowicie** w kopalniach polskich, lub też częściowo w kopalniach francuskich i częściowo po powrocie do kraju w kopalniach polskich.

Ilość dni rzeczywistej pracy górnika może ustalić kopalnia lub kopalnie, w których zgłaszający roszczenie pracował w omawainym 2-letnim okresie. Według prawa francuskiego, za dnie rzeczywistej pracy uważa się również dnie nieobecności w pracy z powodu **odniesionych okaleczeń** wskutek każdego wypadku (nie tylko wypadku w zatrudnieniu!), o ile za te dni został wypłacony zasiłek chorobowy. Jednakże dni nieobecności w pracy **z powodu choroby,** chociażby za te dni wypłacono zasiłek chorobowy — nie zalicza się jako dni rzeczywistej pracy.

Ustalenie ilości dni rzeczywistej pracy i dni nieobecności w pracy z powodu okaleczeń doznanych w wypadku nie jest potrzebne, jeżeli górnik ukończył 55 lat życia, gdyż wówczas nabywa on prawa do francuskiej pensji starczej, a nie do renty inwalidzkiej.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Inżynierów geodetów, mierniczych i techników również zaawansowanych praktykantów przyjmie natychmiast do prac mierniczych w terenie Państwowe Przedsiębiorstwo Fotogrametrii i Kartografii — Biuro Terenowe nr. 4 we Wrocławiu. Zgłoszenia Urząd Wojewódzki Wrocławski, pok. 832. K-1912

Robotników niewykwalifikowanych do robót na torach, kandydatki na konduktorki, szoferów z prawem jazdy I i II kategorii, wartowników do Straży, lakierników, księgowych, przyjmą do pracy Zakłady Komunikacyjne m. Wrocławia. K-1945

2-ch kontystów lub dwie kontystki, potrzebne zaraz. Okręgowa Mleczarnia Radomierz, pow. Jel. Góra, stacja kolejowa Janowice Wielkie, tel. 118. K-1948

Buchalter do zrobienia bilansu na wyjazd pod Wrocław poszukiwany. Oferty: „Słowo Polskie" pod „Natychmiast". 3190

Pracowników obeznanych z systemem prowadzenia Przemysłu Gastronomicznego w ZSRR — st. księgowych, księgowych, szefów kuchni, kierowników zakładów oraz inspektorów kontroli, zatrudni natychmiast Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego. Oferty pod „CZPG", Wrocław, — ul. Św. Doroty 16/18. K-1961

2 kontystów (-ki), 2 siły biurowe, ślusarzy, pom. ślusarzy, niterów, spawaczy autogenów, spawaczy elektrycznych, robotników niewykwalifikowanych, poszukuje Dyrekcja Stoczni Głównej rejonu Wrocław, dojazd tramwajem 11. Uposażenie wg. umowy zbiorowej. K-1965

2 instruktorów objazdowych, do działu finansowego, 1 starszego referenta planowania finansowego, 1 maszynistkę wykwalifikowaną, 3 księgowych zatrudnimy natychmiast. Zgłoszenia w Związku Branżowym Spółdzielni Pracy Odzieżowych we Wrocławiu, Rynek — Ratusz. K-1964

OBWIESZCZENIA

Powiatowy Zarząd Drogowy w Świdnicy, ul. Trybunalska 31, telef. 27-81 ogłasza publiczny przetarg ustny na zbiór: czereśni z drzew na drogach państwowych i powiatowych powiatu świdnickiego. Przetarg odbędzie się w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Świdnicy, ul. Trybunalska 31, dnia 1 czerwca 1950 r. o godzinie 10-tej rano. Informacja o warunkach przetargu na miejscu. K-1967

Pracownia Instrumentów Muzycznych
T. Kucharczyk
Zegadłowicza 2 róg Klęczkowskiej

Przyjmuje instrumenty do naprawy

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

MEBLE komplety sprzedam: sypialnia, stołowy, kuchnia, 2 dywany, radio Biskupin, ul. Olszewskiego 99 m. 6, godz. 17 — 21. 3181

DO SPRZEDANIA Pianino Krzyżowe z metalową płytą, radio, meble, ul. Świętokrzyska 38 m. 10 3177

KUPIMY szafę lub kasę ogniotrwałą. Dolnośląska Spółdz. Pracy „Fototechnika" Wrocław, ul. Widok nr 2/4. 3204

SPRZEDAM urządzenie kuchenne, pojedyncze meble, maszynę do pisania „Erika" walizkowa, piecyk gazowy i różne drobiazgi, Szczytnicka 30, m. 3. 3205

SPRZEDAM kasę ogniotrwałą, radio i jadalnię — Goldberg Danek, Nowowiejska 46. 3210

SPRZEDAM kiosk spożywczy w Wałbrzychu, Mickiewicza 38, Karol Halpern. K 1954

Z POWODU wyjazdu sprzedam kuchnię, sypialnię, jadalnię. Wałbrzych, Zakopiańska 10/3. K 1913

KUPIMY aparat do spawania acetylenowy z wytwórnicą. Inż. Gąssowski i S-ka, Jelenia Góra, ul. Świerczewskiego 8. K 1947

OKAZJA! Grodzisk pod Warszawą sprzedam budynek mieszkalny dwunasto morgowy teren (trzy stawy) pod sad, warzywnictwo, wikliniarstwo. Wiadomość: Pietrzak, Aleje Jerozolimskie 51/6. K 1962

SPRZEDAJEMY samochody ciężarowe Ford 3 tonowy, Peugeot 2 ton., Gaz 1,5 ton. w dobrym stanie. Piława Górna, Wąska 3, Lin. P 2314

GAZOWĄ lodówkę zaraz kupię. Zgłoszenia „Słowo" Dział Ogłoszeń pod „Gazowa". 3297

ZGUBY

ZGUBIONO książkę wojskową, odcinek zameldowania Wrocław, na nazwisko Łukasik Marian. 3164

UNIEWAŻNIAM zgubioną legit. Zw. Zaw. Budowl. Dębicki Edward, Parkowa 4 3169

ZGUBIONO odcinek zameldowania nazwisko Abramowicz Leonarda, Jelenia Góra, Drzymały 13. K 1949

ZGUBIONO legitymację związkową nr 133368 i służbową. Wykrała Aleksandra. 3209

ZGUBIONO zaświadczenie RKU Wrocław, świadectwo obywatelstwa, zielone prawo jazdy, książeczkę Związku Zawod., legitymację służbową, zaświadczenie zameldowania na nazwisko Luksander Karol oraz odcinki zameldowania Luksander Anna, Maria, Zygmunt, Emilia. 3208

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji RKU, odcinek zameldowania, kartę rowerową Rogacz Henryk Więckowskiego 5/8. 3198

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację studencką na nazwisko Jaroszewicz Zbigniew 3196

UNIEWAŻNIAM zgubiony odcinek zameldowania na nazwisko Paszkowski Rudolf, Grobla, pow. Złotoryja. K 1960

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez RKU Wrocław nr 243493/120 na nazwisko Czonek Wiesław, zamieszkały Wrocław, ul. Kluczborska 21 m. 5. 3206

UNIEWAŻNIAM legitymację Opieki Zdrowotnej U. i P. we Wrocławiu, oraz zaświadczenie rejestracji wystawione przez R. K. U., Sosnowiec na nazwisko Kownas Marian. 3165

ZGUBIONO indeks na nazwisko Ryszard Nawarkiewicz, wydz. lekarski. Znalazcę proszę o zwrot do redakcji „Słowa" 3186

SKRADZIONO torebkę z dokumentami: dowód osobisty, leg. Ub. Sp., Zw. Zaw., kartę zdrowia. Mulik Rozalia, Sądowa 8/4. 3201

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację szkolną, zaświadczenie rejestracji wojskowej, kartę rejestracyjną rowerową. Józef Rojca, Stare Bogaczewice 218. K 1956

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację służbową wydaną przez Fabrykę Kapeluszy w Złotoryi na nazwisko Drubiniak Katarzyna. K 1958

WOLNE POSADY

PIELĘGNIARKA dyplomowana poszukuje pracy. Oferty pod „Dyplomowana" „Słowo Wałbrzyskie" K 1955

POTRZEBNA pomoc domowa do dwojga osób. Ul. Bol. Chrobrego 13 m. 5 3168

MASAŻYSTKA masująca u siebie poszukiwana. — „Słowo Polskie" „Pilny". K 1966

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie 4 pokojowe komfortowe w dzielnicy willowej Wałbrzycha na odpowiednie we Wrocławiu. Wiadomość do „Słowa Polskiego" pod „Sołice". 3142

SUBLOKATORSKIEGO — niedużego poszukuje starszy urzędnik. Zgłoszenia „Słowo" „Solidny". 3200

POSZUKUJĘ pokoju przy kulturalnych, możliwie śródmieście, cena obojętna. Zgłoszenia „Słowo" pod „Pokój". 3197

MIESZKANIA nowoczesnego we Wrocławiu za zwrotem kosztów remontu lub ewentualna zamiana na podobne w Warszawie poszukuje od zaraz. Zgłoszenia „Słowo" pod „Kos". 3202

ZAMIENIĘ dwa pokoje z wygodami i telefonem — Łódź — na mieszkanie we Wrocławiu lub Szczecinie — z ogrodem. Oferty nr 10459 Łódź, Piotrkowska 104a „Prasa" K 1915

RÓŻNE

ZABŁĄKANY pies wilczur ul. Traugutta nr 91 m 7 do odebrania w terminie 3 dni. 3194

21 BM. zginął piesek czarny. Znalazcę proszę o odprowadzenie go za wynagrodzeniem. Gierowska, Wałbrzych, Barbary 1/9 K 1952

PIES policyjny kolor rudy do odebrania Jelenia Góra, Grodzka 10. K 1948

Szczerze

Śródmiejski korek

Akcja odgruzowania miasta, która ruszyła nieco w ramach zobowiązań pierwszomajowych, naogół nie posuwa się naprzód. Wydział rozbiórkowy, nastawiony wyłącznie prawie na wybieranie cegły, częściej zagruzowuje, aniżeli odgruzowuje ulice.

Najgorzej przedstawia się sprawa na odcinku pomiędzy ul. Oławską a Uniwersytecką, zwłaszcza wokół Placu Nankiera i Hali Targowej. Ulice dojazdowe do Hali nie tylko zasypane są gruzem, ale również są w tak haniebnym stanie, że wstyd przynoszą gospodarce miejskiej. Doły metrowej głębokości, leje i wyboje sprawiają, że wszelka komunikacja na tych dojazdowych ulicach jest niemożliwa. Zarówno samochody, jak i furmanki łamią koła i osie.

W najbliższym czasie uruchomiony będzie tramwaj przez ul. Szewską i Kuźniczą, co spowoduje, zwłaszcza na tej ostatniej ulicy, znaczne zwiększenie się ruchu. Tymczasem większość pojazdów, zdążających w kierunku ul. Słowackiego, czy Traugutta, mogłaby z powodzeniem przejeżdżać od strony Mostu Uniwersyetckiego przez Plac Nankiera, gdyby ulice dojazdowe były w należytym stanie.

Czy, choćby ze względu na te okoliczności, nie należało by zastanowić się nad naprawieniem takich ulic jak Bernardyńska, Pokutnicza, Szeroka oraz sąsiednie i w ten sposób odciążyć nieco śródmieście od ruchu kołowego? Tuwicz

Dobrze zaczął się Tydzień Lotnictwa

Wrażenia przodowników z lotu nad miastem

Ogrom Wrocławia wywołał zdziwienie

Niemało próśb musiał wysłuchać w niedzielę komendant ogromnego Douglasa — kpt. pilot Krzysztof Kortus przed startem do lotu propagandowego z wrocławskimi przodownikami pracy. Każdy z nich chciał przelatywać nad swoim zakładem pracy, każdy chciał przekonać się, jak z lotu ptaka wygląda jego fabryka, stocznia czy szkoła. Jan Szczygieł i Władysław Woźnicki chcieli przelatywać nad Państwową Fabryką Wagonów, Jan Tomecki i Franciszek Frasz nad cukrownią Klecina, Lubiszewski — nad warsztatami Państwowej Żeglugi na Odrze, Tomicka i Grabowska — nad Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym, a Antoni Przewoźnicki — nad Państwową Fabryką Sztuczne go Jedwabiu.

Uśmiechnięty kpt. Kortus obiecał spełnić życzenia pasażerów i spełnił je całkowicie. Wrocławscy przodownicy pracy i nauki nie tylko zobaczyli jak wyglądają ich zakłady z lotu ptaka, ale przekonali się także, że **Wrocław jest o wiele większy, aniżeli można go sobie wyobrazić z pieszego spaceru** czy przejażdżki tramwajem.

Potężna szachownica zniszczeń wojennych poprzecinana pasami zieleni i tętniącymi życiem wyspami, wywołała u wszystkich zrozumiałe wzruszenie i zainteresowanie. Każdy z pasażerów po zakończonym locie obiecywał włożyć jeszcze więcej pracy i wysiłku w odbudowę miasta i w całkowite zaleczenie jego ran wojennych. **„Bo my pracujemy dla pokoju** — mówi Lubiszewski — **a tylko pokój może doprowadzić i doprowadzi Wrocław do pełnego rozkwitu.**

Podobnie jak loty, zrozumiałe zainteresowanie wzbudziła wystawa sprzętu lotniczego oraz szybowcowe i motorowe pokazy treningowe, wykonane przez czołowych pilotów Aeroklubu Wrocławskiego na samolotach typu PO 2, Piper i samolocie typu Żak. Najwięcej emocji dostarczył widzom pilot Baczyński, który na samolocie PO 2 wykonał kilka trudnych i efektownych akrobacji.

(rs)

Dwa dni zabaw we Wrocławiu

pod hasłem „Z pieśnią o trwały pokój"

Przeszło trzy godziny trwał ciekawy i interesujący montaż słowno - muzyczny w Hali Ludowej, opracowany przez kierownika referatu audycji masowych Polskiego Radia — ob. Renikównę. Montaż ten, połączony z zabawą ludową, zgromadził kilkanaście tysięcy wrocławian.

Podobną imprezę zorganizował w ubiegłą niedzielę Woj. i Miejski Komitet Pokoju we Wrocławiu na Wzgórzu Partyzantów, gdzie wystąpił zespół dziecięcy Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet, trio żeńskie i kwartet wokalny Stoczni „Zacisze". Śpiewał chór Spółdzielni Rymarsko - Galanteryjnej. Do tańca przygrywał zespół taneczny Pafawagu.

W trzecim punkcie zabaw, na Placu Młodzieżowym wystąpiły połączone zespoły pieśni i tańca ZMP. Do tańca przygrywała orkiestra Zw. Zaw. Budowlanych. W godzinach wieczornych wyświetlano filmy na wolnym powietrzu.

Ze względu na niepewną pogodę, największą frekwencją cieszyła się zabawa w Hali Ludowej. Impreza zaczęła się około godz. 17-tej. Na olbrzymiej scenie stanęli wszyscy wykonawcy montażu w liczbie około 400 osób. Widok był imponujący. Z piosenkami wystąpili: Wiesława Ćwiklińska, Maria Piątkiewicz i Aleksander Saniewski. Akompaniował profesor Szabzaj. Władysław Dewojno recytował wiersze Majakowskiego. Huczne oklaski i brawa zdobył zespół taneczny Żydowskiego Towarzystwa Kultury, za wykonanie tańców ludowych w barwnych strojach regionalnych.

Po występach orkiestra KBW grała do tańca. Setki par wirowało na olbrymim parkiecie. W kuluarach Hali Ludowej stoiska PSS i CSMJ zaopatrywały uczestników zabawy w mleko piwo, kanapki, cukierki i czekoladę.

„Z pieśnią o trwały pokój" — pod tym hasłem urządzane były zabawy. Beztrosko bawili się na nich wrocławianie. Beztroska ta wypływała z głębokiej świadomości, że podpisy, które złożyli pod Apelem Sztokholmskim wraz z podpisami wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie, walnie przyczynią się do utrwalenia pokoju i że potężniejący obóz przeciwników wojny pokrzyżuje plany imperialistycznych podżegaczy wojennych. (Jur)

Milicja rzeczna czuwa nad bezpieczeństwem kąpiących się w Odrze Fot. A. Czelny

Apele pomogły

Zabezpieczono Wodospad Smierci grubą stalową liną

Wodospad przy Moście Zwierzynieckim na Starej Odrze przestanie być groźbą dla żeglarzy, wioślarzy i kajakowców.

Państwowy Zarząd Wodny zastosował środek zapobiegawczy. Gruba stalowa lina z umieszczonymi na niej pięcioma czerwonymi bojami, została przeciągnięta przez rzekę w odległości 30 mtr od pierwszego progu, a więc w dostatecznym odstępie od prądu wciągającego. W najbliższy wtorek ustawi się następny rząd ostrzegawczych boi czerwono - białych w odległości dalszych 30 metrów od rzędu boi czerwonych.

W każdą niedzielę można obserwować na Opatowicach kilku kajakowców, podjeżdżających pod jaz w momencie, gdy iglice są otwarte. Potężny prąd i powstałe wiry stanowią duże niebezpieczeństwo dla śmiałków.

Zwracamy uwagę wszystkich wielbicieli sportów wodnych na przepisy, obowiązujące na rzece żeglowej, jaką jest Odra. Zarządy klubów, udostępniające sprzęt swoim członkom, powinny żądać od nich znajomości znaków wodnych i przepisów poruszania się na rzece. (Zet)

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, godz. 14,30 „Złoty Kogucik" (przedstaw. zamknięte).

WIELKI, godz. 19 „Henryk VI na łowach".

SCENA KAMERALNA PTD, godz. 19 „Nowy Świętoszek".

MŁODEGO WIDZA, godz. 12,30 — „Wesołe nutki".

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE — w Ratuszu.

MUZEUM PAŃSTWOWE — w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Zwycięski powrót" (radz.), godz. 16, 18,15 i 20,30.

„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Legitymacja partyjna" (radz.), godz. 16, 18,15 i 20.30.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Miasto westchnień" (kanad.), godz. 16, 18 i 20.

„PAWILON", — Teren Wystawowy — „Hrabia Monte Christo" (franc.), godz. 16, 18,15 i 20,30.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 65 „Bogata Narzeczona" (radz.), godz. 16, 18,15 i 20,30.

„PIONIER", ul. Stalina 71, „Czwarty peryskop" (radz.), godz. 15 i 17. — Aktualności: godz. 19, 20 i 21 „Walczymy z pożarami".

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 „Niecierpliwość serca" (ang.), godz. 16, 18,15 i 20,30.

„FAMA", ul. Bol. Krzywoustego nr 286 „Opowieść o prawdziwym człowieku" (radz.), czynne w czwartki, piątki, soboty i niedz. godz. 20.

„LETNIE", ul. Olszewskiego 15 — Narzeczona z Turkmenii", godzina 20.

„FOTOPLASTIKON", ul. Stalingradzka 54 — wyświetla codzie, godz. 9—21 „Turkiestan".

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym", ul. Wincentego 41

„ „Murzynem", Pl. Solny 3

„ „Aniołem", Szczytnicka 28

„OO. Bonifratrów" , Traugutta 57

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — dziś w Szpitalu Klinicznym PCK, ul. Poniatowskiego 2 (tel. 34-58).

Chłód

Mimo, że ciśnienie atmosferyczne jest wysokie, napływ chłodnych mas powietrza wywołał w ciągu dwóch dni świąt opady i obniżkę temperatury. Pogoda ustaliła się dopiero wczoraj popołudniu. Termometr o godz. 16-ej wskazywał 16 stopni ciepła.

Awanse społeczne w Powsz. Spółdz.

Dzięki sumiennemu wykonywaniu pracy, ob. Wincenty Pietkun został przeszeregowany z pracownika fizycznego na stanowisko odpowiedzialnego magazyniera PSS. Niedawno ob. Pietkun otrzymał premię. Oprócz pracy zawodowej, poświęca on czas na uzupełnianie wiadomości teoretycznych na Uniwersytecie Robotniczym.

Ob. Irena Pastusiak, do niedawna rozlewaczka w rozlewni piwa PSS, awansowała na młodszego majstra, w nagrodę za pilną i rzetelną pracę.

Awanse te, dobrze świadczą o kierownictwie PSS, które potrafi wyróżnić wybijających się pracowników i stwarza zachętę dla inych. (Cen)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

Maturzyści 2 szkoły ogólnokształcącej, po podpisaniu Apelu Pokoju uchwalili na wspólnym zebraniu przepracować po egzaminach 7 dni w uspołecznionych gospodarstwach rolnych województwa wrocławskiego i urządzić kilka wieczorów świetlicowych dla młodzieży wiejskiej. Wiesław Koch zobowiązał się przeprowadzić 10 pogadanek szkoleniowych i popularno-naukowych dla młodzieży robotniczej i wiejskiej. W ten sposób chłopcy chcą wspomóc wysiłki nad realizacją Planu 6-letniego.

Cygański zespół pieśni, muzyki i tańca wystąpi 8 czerwca o godz. 20-tej w Hali Ludowej. W skład zespołu wchodzą artyści Związku Radzieckiego, Węgier i Polski. Zarząd oddziału miejskiego TPPR zarezerwuje bilety dla świata pracy w cenie 100 zł. Przedsprzedaż indywidualna i zbiorowa odbędzie się 30 i 31 maja od godz. 9 do 12 w biurze TPPR (Rynek 6).

ZMP w Oporowie postanowił urządzić boisko przy Ośrodku Sportowym. Przez 3 dni zbiórki złomu i odpadków uzyskano 35.000 zł. które w całości przeznaczono na budowę.

Recital śpiewaczy prof. Walerii Jędrzejewskiej urządza dziś o godz. 19-tej Koło Artystyczne Studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. W programie Mozart, D'Albert, Massenet, Rimskij-Korsakow, Puccini, Brahms, Cornelius, Rachmaninow, Wasylenko, Debussy, Ravel, Sołtys, Niewiadomski. Przy fortepianie prof. L. Wilecka. Audycja odbędzie się w auli Szkoły (Powstańców Śląskich 204).

Długą listę przodowników pracy spośród pracowników umysłowych PPB 5 otwierają: kierownik sekcji budżetowej Michalski, główny księgowy Kopecki i szef Wydziału Finansowego — Wisz. Wydział Księgowości PPB 3 pierwszy ze wszystkich oddziałów w Polsce złożył sprawozdanie w najwcześniejszym terminie. Listy ułożono na podstawie wyników współzawodnictwa.

Wycieczkę statkiem urządza w niedzielę Związek Zaw. Leśników, a Związek Pocztowców wyrusza pociągiem turystycznym do Paczkowa (koszt w obie strony — 500 zł.). Zgłoszenia nie tylko od pocztowców, ale i od członków innych związków przyjmuje zarząd Zw. Pocztowców (Piastowska 37).

Niedzielne wycieczki wczasowe obejmą także młodzież. Na posiedzeniu Rady Turystyki postanowiono, że zajmie się tym Zarząd Wojewódzki i Miejski ZMP.

Wiele drużyn harcerskich wyjechało w dniu Święta Ludowego z Wrocławia, aby zacieśnić serdeczne kontakty z dziećmi wiejskimi. M. in. ogniwo harcerskie nr 33 wyjechało do wsi Ligota Piękna.

Brygadę kolejową obsługującą kolejkę na terenie Republiki Harcerskiej w Parku Kultury, podjęło się zorganizować ogniwo nr 39. Do dzieła wzięli się 3 harcerze: Henryk Zakrzewski, Jan Gałązka i Leopold Hernik. Pierwszy pociąg ruszy 4 czerwca.

Bolesław Prus

LALKA

Odcinek 23.

Rodzina Łęckich znajduje się na progu bankructwa. Pewnego dnia Izabela Łęcka dowiaduje się, iż ojciec jej — pan Tomasz wygrywa w resursie drobne kwoty pieniężne od kupca galanteryjnego Stanisława Wokulskiego.

— Nic — odpowiedziała wstając od stołu — migrena. Od godziny czułam, że będę ją mieć... To nic, papo...

Pocałowała ojca w rękę i wyszła do swego pokoju.

— Nagła migrena powinna by przejść zaraz — rzekł pan Tomasz. — Pójdź do niej, Florciu. Ja na chwilę wyjdę do miasta, bo muszę zobaczyć się z kilkoma osobami, ale wcześniej wrócę. Tymczasem czuwaj nad nią, kochana Florciu, proszę cię o to — mówił pan Tomasz ze spokojną fizjonomią człowieka, bez którego poleceń albo prośby nie może być dobrze na świecie.

— Zaraz do niej pójdę, tylko tu zrobię porządek — odpowiedziała panna Florentyna, dla której ład w domu był sprawą ważniejszą od czyjejkolwiek migreny.

Już mrok ogarnął ziemię... Panna Izabela jest znowu sama w swoim gabinecie; upadła na szezlong i obu rękami zasłoniła oczy. Spod kaskady tkanin, spływających aż na podłogę, wysunął się jej wąski pantofelek i kawałek pończoszki; ale tego nik nie widzi, ani ona o tym nie myśli. W tej chwili jej duszę znowu targa gniew, żal i wstyd. Ciotka ją przeprosiła, ona sama będzie kwestować przy najładniejszym grobie i będzie miała najpiękniejszy kostium; lecz mimo to — jest nieszczęśliwą... Doznaje takich uczuć, jak gdyby wszedłszy do pełnego salonu ujrzała nagle na swym nowym kostiumie ogromną tłustą plamę obrzydłej formy i koloru, jakby suknię wytarzano gdzieś na kuchennych schodach. Myśl o tym jest dla niej tak wstrętną, że ślina napływa jej do ust.

Co za straszne położenie!... Już miesiąc zadłużają się u swego lokaja, a od dziesięciu dni jej ojciec na swoje drobne wydatki wygrywa pieniądze w karty... Wygrać można; panowie wygrywają tysiące, ale — nie na opędzenie pierwszych potrzeb i przecież — nie od kupców. Ach, gdyby można, upadłaby ojcu do nóg i błagała go, ażeby nie grywał z tymi ludźmi, a przynajmniej nie teraz, kiedy ich stan majątkowy jest tak ciężki. Za kilka dni, gdy odbierze pieniądze za swój serwis, sama wręczy ojcu parę set rubli prosząc, ażeby je przegrał do tego pana Wokulskiego, ażeby wynagrodził go hojniej, niż ona wynagrodzi Mikołaja za zaciągnięte długi.

Ale czyż jej wypada zrobić to, a nawet mówić o tym ojcu?... „Wokulski?... Wokulski?..." — szepcze panna Izabela. — Któż to jest ten Wokulski, który dziś tak nagle ukazał się jej od razu z kilku stron, pod rozmaitymi postaciami. Co on ma do czynienia z jej ciotką, z ojcem?...

I otóż zdaje się jej, że już od kilku tygodni coś słyszała o tym człowieku. Jakiś kupiec niedawno ofiarował parę tysięcy rubli na dobroczynność, ale nie była pewna, czy to był handlujący strojami damskimi czy futrami. Potem mówiono, że także jakiś kupiec, podczas wojny bułgarskiej, dorobił się wielkiego majątku, tylko nie uważała, czy dorobił się szewc, u którego ona bierze buciki, czy jej fryzjer? I dopiero teraz przypomina sobie, że ten kupiec, który dał pieniądze na dobroczynność, i ten, który zyskał duży majątek, są jedną osobą, że to właśnie jest ów Wokulski, który do jej ojca przegrywa w karty, a którego jej ciotka, znana z dumy hrabina Karolowa, nazywa: „mój poczciwy Wokulski!..."

W tej chwili przypomina sobie nawet fizjonomię tego człowieka, który w sklepie nie chciał z nią mówić, tylko cofnąwszy się za ogromne japońskie wazony przypatrywał się jej posępnie. Jak on na nią patrzył...

Jednego dnia weszła z panną Florentyną na czekoladę do cukierni, przez figle. Usiadły przy oknie, za którym zebrało się kilkoro obdartych dzieci. Dzieci spoglądały na nią, na czekoladę i na ciastka, z ciekawością i łakomstwem głodnych zwierzątek, a ten kupiec — tak samo na nią patrzył.

Lekki dreszcz przebiegł panną Izabelę. I to ma być wspólnik jej ojca?... Do czego ten wspólnik?... Skąd jej ojcu przyszło do głowy zawiązywać jakieś towarzystwa handlowe, tworzyć jakieś rozległe plany, o których nigdy dawniej nie marzył?... Chce przy pomocy mieszczaństwa wysunąć się na czoło arystokracji; **chce zostać wybranym do rady miejskiej, której nie było i nie ma?...**

Ależ ten Wokulski, to naprawdę jakiś aferzysta, może oszust, który potrzebuje głośnego nazwiska na szyld do swoich przedsiębiorstw. Bywały takie wypadki, Ileż to pięknych nazwisk szlachty niemieckiej i węgierskiej unurzało się w operacjach handlowych, których ona nawet nie rozumie, a ojciec chyba nie więcej.

Zrobiło się już zupełnie ciemno; na ulicy zapalono latarnie, których blask wpadał do gabinetu panny Izabeli, malując na suficie ramę okna i zwoje firanki. Wyglądało to, jak krzyż na tle jasności, którą powoli zasłania gęsty obłok.

„Gdzie to ja widziałam taki krzyż, taką chmurę i jasność?..." — zapytała się panna Izabela. Zaczęła przypominać sobie widziane w życiu okolice i — marzyć.

Zdawało się jej, że powozem jedzie przez jakąś znaną miejscowość. Krajobraz jest podobny do olbrzymiego pierścienia utworzonego z lasów i zielonych gór, a jej powóz znajduje się na krawędzi pierścienia i zjeżdża na dół. Czy on zjeżdża? bo ani zbliża się do niczego, ani od niczego nie oddala, tak jakby stał w miejscu. Ale zjeżdża: widać to po wizerunku słońca, które odbija się w lakierowanym skrzydle powozu i drgając zwolna posuwa się w tył. Zresztą słychać turkot... To turkot dorożki na ulicy?... Nie, to turkoczą machiny pracujące gdzieś w głębi owego pierścienia gór i lasów. Widać tam nawet, na dole, jakby jezioro czarnych dymów i białych par, ujęte w ramę zieloności.

Teraz panna Izabela spostrzegła ojca, który siedzi przy niej i z uwagą ogląda sobie poznokcie, od czasu do czasu rzucając okiem na krajobraz. Powóz ciągle stoi na krawędzi pierścienia niby bez ruchu, a tylko wizerunek słońca, odbitego w lakierowanym skrzydle, wolno posuwa się ku tyłowi. Ten pozorny spoczynek, czy też utajony ruch, w wysokim stopniu drażni pannę Izabelę. „Czy my jedziemy, czy stoimy?" — pyta ojca. Ale ojciec nie odpowiada nic, jakby jej nie widział; ogląda swoje piękne paznokcie i czasami rzuca okiem na okolicę...

Wtem (powóz ciągle drży i słychać turkot), z głębi jeziora czarnych dymów i białych par wynurza się do pół figury jakiś człowiek. Ma krótko ostrzyżone włosy, śniadą twarz, która przypomina Trostiego, pułkownika strzelców (a może gladiatora z Florencji?) i ogromne czerwone dłonie. Odziany jest w zasmoloną koszulę, z rękawami zawiniętymi wyżej łokcia; w lewej ręce, tuż przy piersi, trzyma karty ułożone w wachlarz, w prawej, którą podniósł nad głowę, trzyma jedną kartę, widocznie w tym celu, aby ją rzucić na przód siedzenia powozu. **Reszty postaci nie widać spośród dymu.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

SŁOWO sportowe

Telefonem z boisk

Piłka nożna: Górnik Radlin — Polonia Bytom 5:5.
Polonia Bytom — Górnik Radlin 2:2.
Skra Częstochowa — Unia Ruch 0:3.
Szczypiorniak:
Kolejarz Opole — Kolejarz Tarnowskie Góry 4:8.
Boks:
Stal Batory — Kolejarz Opole 8:8.

Pafawag — Gwardia K. Góra 3:3

W ostatnim meczu mistrzowskim wrocławianie oddali niepotrzebnie punkt, remisując z Gwardzistami, po żywej i ciekawej walce 3:3.

Tak jak już niejednokrotnie pisaliśmy, znów tym razem zawiódł atak, który nie mógł zdecydować się na skuteczny strzał. Słabiej niż zwykle zagrała pomoc nie zasilając ataku piłkami. Gwardziści natomiast zagrali bardzo ofiarnie i ambitnie strzelali dużo i celnie.

Dwa dni atrakcji sportowych »Słowa«

Zjazd kolarski, lekkoatletyka, koszykówka, mistrzostwa okręgu i wyścig kolarski dla niestowarzyszonych złożyły się na program imprez świątecznych w Świdnicy

Przez dwa dni Zielonych Świąt Świdnica żyła nie zwykłymi imprezami sportowymi zorganizowanymi przez redakcję „Słowa Wałbrzyskiego". Należały do nich najpopularniejsze konkurencje sportowe, które budziły wśród społeczeństwa ogromne zainteresowanie.

Mimo niestałej pogody w pierwszym dniu świąt, świdnicki stadion gościł już od godzin rannych entuzjastów sportu, wśród których — rzecz zrozumiała — przeważała młodzież.

„Słowo Wałbrzyskie" postawiło sobie jednak za zadanie spopularyzowanie takich gałęzi sportu, które w ośrodkach prowincjonalnych naszego województwa były do tej pory traktowane po macoszemu. Mamy tu przede wszystkim na myśli sport kolarski.

W pierwszym dniu świąt, z okazji Święta Ludowego, odbyły się w ramach imprez „Słowa" kolarskie indywidualne mistrzostwa okręgu na dystansie 100 km. dla zawodników licencjonowanych — i na dystansie 50 km dla kartowiczów.

W chwilach, kiedy na szosie między Świdnicą a Wrocławiem ważyły się losy czołowych kolarzy okręgu, którzy w szlachetnej rywalizacji z sobą walczyli o prymat w kolarstwie dolnośląskim, na stadionie miejskim odbywały się zawody lekkoatletyczne siatkówki i koszykówki.

Mimo, iż ulice miasta szczelnie obstawione były nowo pozyskanymi dla sportu kolarskiego kibicami, na stadionie świdniczanie stawili się bardzo licznie.

Dwa dni wielkich imprez sportowych „Słowa" ogromnie przysłużyły się sportowi dolnośląskiemu, zyskując nowe kadry sportowców.

Jesteśmy przekonani, że wyniki tych imprez nie dadzą na siebie długo czekać. Należy się spodziewać, że już w najbliższym czasie włożona w nie praca da pierwsze owoce.

Za przykładem imprez świdnickich pójdą z pewnością inne miasta prowincjonalne, które dotychczas nadal stoją na uboczu.

* * *

Poczuwamy się do obowiązku podnieść tu wyjątkowo sprawną organizację pracy Milicji Obywatelskiej i sanitarnej służby Czerwonego Krzyża w wyścigu „Słowa".

M. O. obsadziła wszystkie boczne ulice i drogi. Trasa na całej swej długości nie wywoływała żadnych uwag najbardziej wymagających sportowców. Komendant M. O. pow. świdnickiego i jego zastępca, osobiście kontrolowali i instruowali swych podwładnych.

Karetki Czerwonego Krzyża towarzyszyły zawodnikom nieodstępnie. Na półmetku i na punktach zlotu krążyła obsługa C. K., gotowa w każdej chwili przyjść uczestnikom wyścigu z pomocą.

Zarówno władzom M. O. jak i przedstawicielom Czerwonego Krzyża w osobach pełnomocnika Wł. Rewcio, dr Knopińskiego i dr Chrobakowej — jesteśmy winni słowa gorącego podziękowania. Przekazujemy je tą drogą z prawdziwą przyjemnością.

W piłkarskiej kl. A

GRUPA I.

Górnik Wałb. — Górnik Podg. 4:0, Związk. Ząbk. — Związk. Wr. 7:1, Kol. Wr. — Włókn. Legn. 2:3, Spójnia Biel. — Legia Żary 3:0, Stal Wr. — Gwardia K. G. 3:3, Związk. J. G. — Związk. Lubań 3:1.

Tabela:

Górnik Wałb.	19	35	99:26
Związk. J. G.	20	26	52:40
Związk. Lubań	20	25	66:35
Gwardia KG	20	18	50:59
Stal Wr.	10	16	26:13
Włókn. Legn.	20	16	44:71
Związk. Ząbk.	11	15	29:17
Kol. Wr.	19	15	37:49
Spójnia Biel.	20	14	30:55
Związk. Wr.	21	12	30:63
Legia Żary	20	9	27:76

GRUPA II.

Spójnia Kł. — Górnik BK 3:0, Gwardia JG — Ogniwo Wr. 1:8, Unia Żarów—Związk. Brzeg 3:2, Związk. Wałb. — Włókniarz Biel. 4:1, Gwardia Wr. — Legia Wr. 7:1, Związk. Strzel. — Włókniarz Wałb. 3:3.

Tabela:

Spójnia Kł.	21	35	56:24
Ogniwo Wr.	21	33	79:27
Gwardia Wr.	22	32	70:31
Włókn. Wałb.	22	24	52:46
Związk. Strzel.	20	21	49:54
Związk. Wałb.	22	21	57:62
Górnik BK	22	19	46:49
Legia Wr.	22	19	45:50
Włókn. Biel.	22	17	41:54
Gwardia J.G.	22	13	52:61
Unia Żarów	22	13	29:60
Zw. Brzeg	21	13	25:67

Czmer (Paf.) zwycięzcą w wyścigu „Słowa" Kolejarz (Wr.) zdobywa puchar Zjazdu

Już od samego rana drugiego dnia świąt mieszkańcy **Świdnicy,** a w szczególności **młodzież,** skupiała się wokół startu i wzdłuż trasy wyścigu kolarskiego „Słowa" dla niestowarzyszonych. Ten objaw nie zadziwił nas wcale, bowiem pierwszy dzień Zielonych Świąt stał się jedną wielką imprezą sportową, zorganizowaną przez „Słowo".

Zawody lekkoatletyczne oraz spotkania koszykówki, a przede wszystkim wyścig kolarski o mistrzostwo okręgu, były najlepszą zapowiedzią i propagandą programu drugiego dnia. Wyścig dla niestowarzyszonych miał na celu rozpowszechnienie sportu kolarskiego wśród najszerszych mas społeczeństwa naszego województwa i zadokumentowanie udziału sportowców w codziennej walce o pokój.

W imieniu redakcji „Słowa Polskiego" i „Słowa Wałbrzyskiego" złożył zawodnikom przed startem życzenia redaktor naczelny Stanisław Ziemak. Mówca wyraził radość, że zawody dolnośląskich kolarzy odbywają się pod hasłem pokoju. Bo staną się one nową cegiełką w gmachu, który buduje dziś miliard ludzi na świecie. Kolarze poniosą wici pokoju po wsiach i miasteczkach Ziemi Dolnośląskiej wraz z nadziejami naszego społeczeństwa, że młode, prężne ramiona sportowców polskich przysłużą się sprawie pokoju — wnosząc w dzieło jego obrony szlachetny entuzjazm i młodzieńczą wiarę w zwycięstwo.

Punktualnie o godz. 11 honorowy starter wyścigu dyrektor „Czytelnika" ob. Matula dał znak do rozpoczęcia 28-kilometrowego wyścigu Świdnica — Świebodzice — Świdnica.

Już na ulicach Świdnicy kolarze rozbijają się na trzy grupy. Czołówka złożona z 16-tu zawodników, opuszczając Świdnicę, posiada 100 metrów przewagi nad pozostałą grupą. Tempo wyścigu rośnie z każdym kilometrem.

Pierwsza grupa, którą prowadzi Wilk (niestow.) osiąga miejscami szybkość do 40 km na godz. Grupa ta stosuje system wachlarzykowy, który ochrania zawodników przed silnym wiatrem.

Na dziesiątym kilometrze oczekujemy na drugą grupę, która składa się z pięciu zawodników. Piątka ta zdobyła 150 m przestrzeni nad resztą kolarzy. O dwa kilometry przed Świebodzicami jesteśmy świadkami pierwszej niezbyt zresztą poważnej „kraksy", której autorami są zawodnicy NrNr 219, 23 i 60, przy czym pierwsi dwaj z upadku wychodzą bez szwanku i szybko znów dochodzą do czołówki. Nr 6 zaś miał większego pecha, gdyż skrzywił koło, na skutek czego musiał się wycofać z wyścigu.

W Świebodzicach, gdzie mieścił się półmetek, ulice miasta, przez które przebiegał wyścig, szczelnie obstawione są publicznością. Kolarze wpadają w szalonym tempie w niebezpieczne wiraże, wykazują jednak przy tym duże umiejętności i opanowanie.

Kolarze na półmetku.

W drodze powrotnej sytuacja się już bardziej rozjaśnia. Teraz już można się lepiej zorientować w możliwościach i szansach poszczególnych zawodników. Czołówka, składająca się jeszcze w Świebodzicach, z 9-ciu zawodników na 10 km przed Świdnicą zredukowana została do trzech kolarzy. Tempo dochodzi teraz do 40 km na godz.

W Słotwinie inicjuje ucieczkę, późniejszy zwycięzca Czmer, który zwiększając z każdą minutą dystans między goniącymi go rozpaczliwie Kasprzyńskim i Wilkiem, już do samej mety nie oddaje prowadzenia i niezagrożony, przy niebywałym entuzjazmie licznie zgromadzonej na stadionie publiczności, kończy wyścig jako zwycięzca.

Czmer (Pafawag) zwyciężył w wyścigu dla niestowarzyszonych.

W półminutowych odstępach wpadają na metę Kasprzyński i Wilk, za którymi prawie że jednocześnie przyjeżdżają Piotrowski i Biel. Reszta kolarzy przybywa na metę bądź to pojedynczo, bądź to w zwartych grupach.

Wyniki techniczne wyścigu przedstawiają się następująco: Czmer (Paf.) 41 min., Kasprzyński (Kol. Wr.) 41.30, Wilk (niest.) 42, Piotrowski (niest.) 42.32, Biel 42.51, Bartoszewicz 44.18, Kopciuch, Radziwon, Dąbrowski, Marczewski, Mazur, Dobrowolski, Ryży, Tylicki, Markowicz, Nowak, Guga, Szczur, Żyrawski, Balicki, Zienkowski, Fejfer, Kurczyk, Czubak, Wolski, Patyk, Tomaszewski, Andrzejczyk, Barycki, Woźny, Kwieciński, Słowiński, Karbel, Trojanowski, Kurzadkowski, Turecki, Turkowid, Gawroński, Lewczuk, Łoziński, Morawski, Jasiński, Marciniak, Kula, Turański, Czajka, Koszan, Łopata, Sroka, Molenda.

WYNIKI ZJAZDU GWIAŹDZISTEGO

Zespołowo pierwsze miejsce zajął **zespół turystyczny ZS Kolejarz Wrocław, przejeżdżając łącznie 2.710 km, zdobywając tym samym puchar przechodni „Słowa".**

Drugie miejsce zajął zespół Stali Pafawag Wr. przejeżdżając łącznie 2.484 km.

Na trzecim miejscu uplasował się zespół ZKS Budowlanych z Opola, przejeżdżając 1.632 km.

INDYWIDUALNIE: — 1. Jasiński (Kol. Wr.) 395 km, 2. Fejfer (Kol. Wr.) 395 km, 3. Klimowicz (Kol. Wr.) 174 km. **4. Szuchnik Władysława (Kol. Wr.) 54 km., 5. Dulba Janina (Włókn. Wr.) 54 km.**

Lekkoatleci ustanowili nowe rekordy

60 m pań — 1) Ronczewska (Wr) — 8,1 sek, 2) Machowska (Św) — 8,2 sek, 3) Górecka (Św) — 8,3 sek.

100 m pań: 1) Górecka (Św) — 13,4 sek, 2) Ronczewska (Wr) — 14,0, 3) Harchala (Św) — 14,7.

Kula pań:
1) Ronczewska (Wr) 10,66, 2) Zabek (Św) — 10,06, 3) Szałapak (Wr) 9,59.

Dysk pań:
1) Szałapak (Wr) 29,93, 2) Ząbek (Św) — 22,10, 3) Harchala (Św) 21,30.

Oszczep pań:
1) Grochowska (Św) 20,60, 2) Greniówna (Św) — 18,80, 3) Ziorówna (Św) — 17,80.

100 m panów:
1) Sucheński (Wr) — 11,7, 2) Lipiec (Wr) — 11,8, 3) Konieczny (Św) — 12,0.

1.000 m panów:
1) Górski (Wr) — 2,46,0, 2) Woszczyński (Św) — 2,49,7, 3) Olszycki (Św) 2,53,0.

Wzwyż panów:
1) Nowak (Wr) — 17? cm, 2) Dębicki (Wr) — 170 cm, 3) Lewandowski (Wr) 165 cm.

W dal panów:
1) Nowak (Wr) — 618, 2) Konieczny (Św) — 595, 3) Szarzyński (Św) — 586.

Kula 5 kg (juniorów):
1) Andrzejczyk (Św) — 14,92.

Dysk panów:
1) Borkowski (Wr) — 36,40, 2) Soroka (Św) — 34,60, 3) Lewandowski (Wr) 28,20.

Oszczep panów:
1) Andrzejczyk (Św) — 51,59 (rekord okręgu), 2) Udziela (Wr) — 37,56.

W koszykówce

AZS — Polonia Św. 55:39 (31:18)

Polonia Świdnicka przegrała z AZS-em 55:39 (31:18). Porażka nie przynosi jednak ujmy B-klasowej drużynie świdnickiej, która na tle ligowego zespołu AZS-u zaprezentowała się z jak najlepszej strony. Świdniczanie byli dla akademików przez cały czas meczu równorzędnym przeciwnikiem, mając w wielu momentach przewagę. W pierwszej połowie gry, w której „Polonia" zagrała z wyraźną tremą, częściej do głosu dochodzą akademicy strzelając często i celnie, zdobywając w tym okresie przewagę punktową.

W drugiej części gry, która należy do Polonii, świdniczanie przejmują inicjatywę w swoje ręce. Doskonałe zagrania, szczególnie ataku oklasku je żywo, zebrana licznie publiczność. Wynik drugiej połowy 21:14 dla Polonii. W sumie „Polonia" pokazała się jako zespół wyrównany, ambitny i dobrze wyszkolony technicznie, co pozwala postawić mu dobrą notę. AZS grał w najlepszym składzie. Najlepsi na boisku Tomaszewski i Szołomicki z „Polonii" oraz Piechura i Zientarski z AZS. (JG)

Jankowski mistrzem kolarskim okręgu

Wielki sukces kolarzy Pafawagu

Rzęsisty deszcz, który zaczął padać na kilka minut przed startem do kolarskich indywidualnych mistrzostw okręgu w niczym nie zapowiadał wielkiego zainteresowania jakie impreza ta wywołała w Świdnicy. Trzechtysięczna widownia obecna na starcie wytrwale oczekiwała przybycia do mety zawodników.

Ze startu przy ul. Stalingradzkiej wyjechało w minutowych odstępach 14 zawodników do biegu dla licencjonowanych o tytuł indywidualnego mistrza okręgu na dystansie 100 km. System startu pojedyńczego z jednominutowym odstępem czasu jest o wiele trudniejszy od startu masowego. Zawodnicy staczają nieubłaganą walkę, nie tylko z konkurencją, ale przede wszystkim z czasem, co nie pozwala im się zorientować na jakiej pozycji się właściwie znajdują.

Po wystartowaniu ostatniego zawodnika — Kantora (Ogniwo) udajemy się w pościg pierwszych zawodników. Już na pierwszych kilometrach mijamy pierwszego pechowca; jak się okazuje jest nim Janicki Jan — kandydat do tytułu mistrzowskiego.

Na 12 km notujemy pierwszą „mijankę". Dobrze jadący Jęczkowski wyprzedza swojego „poprzednika" — Kierblewskiego.

W tym czasie na czołówce rozgrywa się dramatyczna walka. Jadący na szóstej pozycji Jankowski coraz bardziej zbliża się do Czmerka i Niewodowskiego (numery startowe 3 i 4), których przedtem zdążył już wyprzedzić Janicki Stanisław.

Mieszkańcy wiosek leżących na trasie wyścigu gremialnie wylegli na ulice, gdzie z wielkim zainteresowaniem śledzą zmagania kolarzy; dopingując ich, nagradzają wielki wysiłek rzęsistymi brawami. Młodzież wiejska jeszcze raz udowodniła swoje przywiązanie do sportu, dając tym samym wyraz wielkiego wyrobienia społecznego. Rozpromienione miny najmłodszych mieszkańców wsi są najlepszą gwarancją celowości zorganizowania tej imprezy właśnie na prowincji naszego województwa. Na mistrzostwach okręgu w roku przyszłym z pewnością zobaczymy na starcie pierwszych zawodników LZS-ów, zdobytych dla pięknego sportu kolarskiego.

Wracajmy jednak na trasę wyścigu. Podczas całego naszego rozważania tu się już bardzo dużo zmieniło. Tuż przed Szydłowicami Jęczkowski mija za „jednym zamachem" dwóch konkurentów — Czmerka i Bidzińskiego (numery startowe 4 i 7), zbliżając się coraz bardziej do czoła wyścigu, które już teraz tworzą Trynkos, Jankowski i Janicki St. Między tą trójką rozgrywa się dramatyczna walka o prowadzenie ...i kto wie czy nawet nie o pierwsze miejsce i tytuł mistrza okręgu.

Na półmetku, który mieści się na autostradzie tuż za Wrocławiem oczekujemy pierwszych zawodników. Tu już można prowizorycznie obliczyć czasy i z małymi niedokładnościami postawić pewne horoskopy. Jako pierwszy na lotny finisz na półmetek wpada Jankowski, który w ładnym stylu w międzyczasie zdążył zdystansować Trynkosa i Janickiego St. i oderwać się od nich o całe dwa kilometry. (!)

Następnym zawodnikiem mijającym półmetek jest Trynkos, któremu po „piętach depcze" Jęczkowski, który tuż przed półmetkiem wyprzedził Janickiego St. W międzyczasie na widonokręgu zjawia ją się dwie sylwetki następnych zawodników. Są nimi Niewodowski i Janicki Jan. Ten ostatni jedzie w fantastycznym tempie, zostawiając za sobą sześciu kolarzy. Już teraz znamy kandydatów na pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski. Walka o palmę pierwszeństwa rozegrać się może teraz tylko już między Jankowskim, Janickim Janem i ewentualnie Jęczkowskim, który dziś znajduje się w bardzo dobrej formie. Opuszczając półmetek mijamy szereg kolarzy, w których poznajemy Janickiego Stanisława, Kierblewskiego i Niewodowskiego, najlepszego zawodnika Gwardii. Jedziemy już całe dziesięć minut a czołówki wyścigu jeszcze zawsze nie możemy dopędzić. Tachometr naszej „Skody" wskazuje ponad 100 km na godz. Pięciominutowy pościg w tym tempie pozwala nam wreszcie nawiązać kontakt z prowadzącym w dalszym ciągu Jankowskim. „Leader" wyścigu „kręci" dziś jak szatan. Tempo chwilowo dochodzi do 60 km na godz. Tu już o losach tytułu mistrzowskiego cośkolwiek można powiedzieć. Na 75 km wstrzymujemy się, by złapać różnicę w czasie między jednym a drugim faworytem (Jankowski i Jęczewski), która wynosiła już półtora minuty. Przed samą Świdnicą Jankowski łapie dwie gumy ,ale mimo to nie daje się wyprzedzić i wspaniałym finiszem na ulicach Świdnicy wpada jako pierwszy na metę mając doskonały czas 3,04,09. Za nim wpada Jęczkowski, — czas 3,04,40, i kilkanaście sekund później faworyt wyścigu — wicemistrz Polski na torze — Janicki Jan z czasem 3,08,11. Jako czwarty przyjechał Kantor (Ogniwo) czas 3,08,11, piąty Kierblewski (Włókniarz) czas 3,13,29 i jako szósty przyjechał Trynkos (Ogn.) 3,19,45. Następni zawodnicy przyjeżdżają w coraz gorszych czasach, tak, że różnica pomiędzy zwycięzcą i ostatnim wzrasta do jednej pół godziny.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11. Telefony: 27-54, 27-55, 24-96. Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1-10899

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. mies.; zamiejscowi z przesyłką pocztową 135 zł mies. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch". konto PKO VIII-1363.